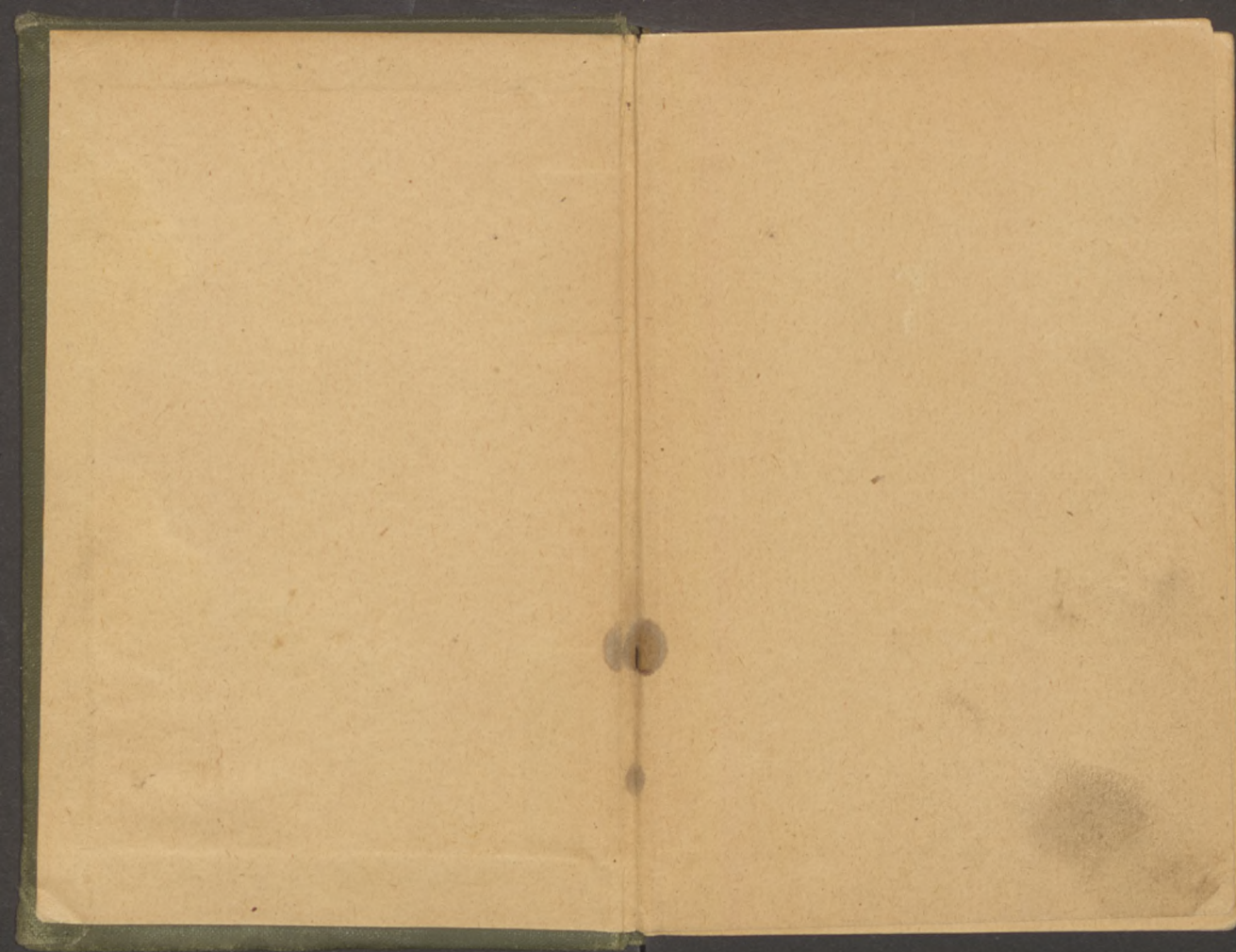


Biblioteka  
JMK  
Toruń

410742

GWIAZDY

I LUDZIE.



[defekt. br. 12. tyt. 13. 14]

piękniej kwitły, na drzewach owoce dojrzewały, ptaki cudniej śpiewały, a choć tam błyskawice niebo rozcinają, grzmoty często huczały,—bytowało się znośniej...

I powstawały pojęcia o porach roku, wyłaniały się spostrzeżenia o lunacyach księżyca, przekonano się że i gwiazdy nie są bezładnie na sklepieniu rozsypane, że i niebo gwiazdziste w różnych porach różnie się przedstawia. Badano dalej.

Wpływ słońca na ziemię był niewątpliwy, na każdym kroku widoczny; człowiek jednak nie zadawałnia się prawdami zbyt oczywistymi, wywodami najprostszymi, tajemniczość i zawilość nęci go bardziej.

Póty więc szukał, póty spekulował, póki nie wykoncypował, jako pewnik rozpowszechnionego, twierdzenia, że jak od słońca zależą pory roku tak od położenia gwiazd na niebie urodzaje, wiatry, burze, choroby i zarazy, a opierając się na wypadkowych zbieżnościach różnych faktów zaczął oddzielnym ciałom niebieskim rozmaite wpływy przypisywać: złe jednym, dobroczynne innym. Tak powstała *astrologia naturalna*, do dziś dnia wśród lu-



du istniejąca, pod postacią różnych gadek, przypowieści i orzeczeń, najczęściej ze sprawą przepowiadania pogody powiązanych.

Biegiem naturalnego rozwoju z nagromadzeniem się coraz nowych spostrzeżeń pierwotne wnioski uległy rozszerzeniu i dopełnieniu. Rozumowano bowiem pozornie dosyć słusznie, że jeżeli od słońca i gwiazd zależy całokształt warunków życiowych na ziemi, jeżeli od tych samych czynników zależy ludzkie zdrowie lub niemoc, to niezaprzeczenie los człowieka ściśle jest związany z biegiem ciał niebieskich, a gwiazdziste niebo to księga tajemnic istnień ludzkich, której można wykraść zagadkę przyszłości. Zjawiała się więc *astrologia iudicaria* zwana też sztuką *apotelesmatyczną*, mająca za zadanie określanie rozciągłości i rodzaju wpływu gwiazd na osoby lub sprawy ludzkie i przepowiadania na tej zasadzie przyszłych wypadków.

O ile jednak powstanie idei astrologicznej objaśnić i przedstawić nie trudno, o tyle faktyczny rozwój astrologii, w swoich początkach zwłaszcza, zaznacza się na kartach historii państwa dosyć niepewnymi danymi.

Musimy więc poprzestać na mniej lub więcej wiarogodnych podaniach, na różnych fantastycznych i mało prawdopodobnych opowieściach, jakimi osnute są początki dziejów wszystkich ludów.

Ojciec Kościoła i biskup Cezarei Euzebiusz (ur. 267 — † 338) w dziele swoim *Praeparatio evangelica* (Przygotowanie ewangeliczne) korzystając z pracy greckiego historyka Aleksandra Polyhystora (około 80 — 40 przed Chr.), zestawił szereg wiadomości o żydach, w formie chronologicznych wypisów z różnych autorów żydowskich. Otóż z tej księgi dowiadujemy się, że *Euptolemus* (około r. 150-go przed Chr.) w swej „Historji Izraela” dowodzi, jakoby Chaldejczyk Abraham znał dokładnie niebo i wynalazł astrologię.

Podobne poglądy wygłasza filozoficzny pisarz żydowski *Filon* aleksandryjski (ur. między 30 a 10 r. przed Chr.) podający Abrahama jako astronoma Chaldejskiego, który nauczył Egipcyan matematyki i astronomii czyli astrologii, bo właściwie dawniej obie te nauki nierozdzielna stanowiły całość.



Jeszcze dalej posuwa się Józef Flawiusz (żył przypuszczalnie od 37 do 95 r.) historyk, autor „Starożytności żydowskich” (*Antiquitates judaicae*), twierdząc wprost, że już Adam przed upadkiem znał się na astronomii, gdyż naukę bezpośrednio z ust Bożych otrzymał; a z następców szczególniej badaniu gwiazd mieli się oddawać potomkowie Seta, którzy swe spostrzeżenia na ceglach i kamiennych słupach wyryte starannie przechowywali.

Tutaj również wspomnieć należy o legendzie apokryficznej, według której pierwszych zasad astrologii udzielił Chamowi, synowi Noego, szatani; gdy tymczasem aniołowie — prawdziwych podstaw rzeczywistej wiedzy o ciałach niebieskich mieli nauczyć najprzód Seta, później Henocha, ojca Matuzalema i wreszcie Abrahama...

Gdy Aleksander Macedoński zdobył Babilon w roku 328 przed Nar. Chr. przy jego boku znajdował się między innymi filozof Kalistenes, syn bratanka Arystotelesa, który z polecenia swego stryjecznego dziadka zwracał baczna uwagę na badania astronomiczne babilończyków i znalazł w napisach na ceglach rezultaty obserwacji, przed

dwoma tysiącami przeszło lat prowadzonych. Wiadomość ta, podana w komentarzach do traktatu Arystotelesa „O niebie,” bynajmniej nie zawiera nic nieprawdopodobnego, gdyż wykopaliska w ciągu XIX-go wieku w ruinach Babilonu i Niniwy znalezione, stwierdzają badania ciał niebieskich w daleko odleglejszej jeszcze epoce, bo na 4 000 lat przed Chrystusem!

Wogóle jeżeli dziś coś więcej, a przede wszystkim gruntowniej i pewniej wiemy o historii i kulturze babilońsko-assyryjskich ludów, to wszystko prawie zawdzięczamy wykopaliskom.

Babilon i Niniwa przed dwudziestu kilku wiekami zrabowane, spalone, zniszczone, z ziemią zrównane lub w otchłanie ziemi pograżone zdawały się pogrzebanymi na zawsze. O cywilizacji babilońsko-assyryjskiej tradycja przekazywała nam opowieści w treść skąpe wielce a nadmiernie fantastycznością i nadzwyczajnościami ubarwione; nieco wiadomości o tych krajach dawała Biblia, a pozatem pozostawało jedyne źródło — historycy greccy, którym nie zawsze ufać można, gdyż materiał do swych pism czerpali zazwyczaj z drugiej lub trzeciej

ręki, wskutek czego wiadomości faktyczne po przejściu przez tyle rąk ulegały bardzo poważnym przekształceniom. Jedno jedyne dzieło o Chaldej, przez Berozyusza kapłana i historyka chaldejskiego około roku 280 przed Chr. pisane, zaginęło; zaginęły również dzieła innych historyków, którzy z pism Berozyusza czerpali, tak że do nas doszły tylko odpisy z odpisów.

Ale geniusz ludzki, niezmordowany w swej wytrwałości, poszukał sobie pewniejszych źródeł w owych pozornie wszelkiej wartości pozbawionych zwaliskach i gruzach, które dotrwały do naszych czasów. I oto dziś dzięki całemu szeregowi umysłów dzielnych a lotnych, po długoletnich poszukiwaniach archeologicznych coraz lepiej, coraz dokładniej zaznajamiamy się z językiem, literaturą, religią, obyczajami, sztuką i rzemiosłami tych starożytnych ludów: dawno miniona świetność całej kultury i cywilizacji babilońsko-assyryjskiej powstaje przed naszymi oczyma w pełnym blasku swej wielkości...

Pomimo jednak bardzo wielu odkryć niezmiernie ważnych i cennych, poszukiwania dotychczasowe nie dostar-

czyły jeszcze całokształtu materiału do zupełnego nakreślenia zarysu historii tych ziem i z tego powodu przy opowiadaniu dziejów astrologii prócz wiadomości, zaczerpniętych z odczytanych napisów klinowych w wykopaliskach znalezionych, posiłkować się również w miarę potrzeby wypadnie świadectwem Diodora z Sycylii, historyka greckiego z czasów cesarza Augusta (63 przed Chr.—14 po Chr.) opisującego dosyć obszernie chaldejczyków i zasady sztuki chaldejskiej, jak pierwotnie nazywano Astrologię, za nim ją Grecy opatrzili dotąd używanym mianem.

W tej części Azji, gdzie przepływają dwie wielkie rzeki Tygrys i Eufrat, leży kraj przez Greków Mezopotamia, tj. Międzyrzeczem zwany, którego cywilizacya należy do najstarszych na świecie. Całą tę krainę można podzielić na dwie części: wyższą, górzystą—to Assyrya; niższą, napływową—to Chaldea.

Z czasem około drugiej połowy trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem występuje w dziejach, zawdzięczający swe powstanie semitom, Babilon, jako stolica całego państwa, które i nazwę



swoją od głównego miasta przybiera. W rzeczywistości Babilonia to ta sama już wspomniana Chaldaea, starożytna *Kaldu*, rozszerzona tylko w swych granicach.

Mieszkańcy Chaldei (*Kaldu*) zwali się *kaldai*, a w Starym Testamencie *kasdim*, co odpowiada assyryjskiemu *Kasidi* czyli „Zdobywcy.“ Przyszli bez wątpienia do nizin Mezopotmii z gór Kurdystanu, a z biegiem czasu potomkowie tego koczującego ludu pasterskiego, oddającego się ze szczególniejszym zamięłowaniem badaniu ciał niebieskich, utworzyli kastę kapłańską, przechowującą z pokolenia na pokolenie ustną naukę sztuki wróżenia z gwiazd.

Wśród mieszkańców Babilonii i Assyrii astrologia stanowiła składową część religii, dlatego też należy zapoznać się choć w ogólnych zarysach z ich wierzeniami.

Sądząc z tekstów religijnych, które do nas doszły, babilończycy i assyryjczycy nie mieli pojęcia o jednym Bogu najwyższym i wszechpotężnym, choć, jak znów przypuszczać można z niektórych nielicznych ustępów psalmów pokutnych, kiedyś idea ta nie

była im obca. Dla przykładu przytaczam dwie modlitwy w tłumaczeniu polskiem J. A. Święcickiego, podane w jego „Historii literatury powszechnej.“

Stwórcu Ty mój, Boże.  
Władaj mem ramieniem,  
Rządź mych ust oddechem,  
Kieruj dłońmi memi,  
O! Ty Panie światła!

A oto modlitwa za konających:

Niech dusza, jak ptak, uleci do miejsca  
[szczytnego,  
Niechaj się wzniesie do rąk świętych Boga.

W ogólności religia tych ludów była ubóstwieniem sił natury. Nie przypuszczając w przyrodzie praw naturalnych, wszystkie postrzegane zjawiska, jak wschód i zachód słońca, zmiany księżyca i ruchy gwiazd przypisywali istotom sobie podobnym, bogom o kształtach ludzkich, ale władającym potęgą nadzwyczajną, przyjazną lub wrogą dla ludzkości. Wierzenia te sprzyjały jaknajkorzystniej rozwojowi astrologii.

Religia babilończyków przechodziła w ciągu wieków fazy najrozmaitsze;



bogowie [przekształcali się w miarę rozszerzenia kręgu spostrzeżeń nad otaczającym światem.

Na czele bóstw chaldejskich stała trójca następująca: Anu — bóg nieba, Bel — bóg ziemi i ludzkości, wreszcie Ea — bóg otchłani i wód pod ziemią. Anu (zwany też Anua) miał za małżonkę Anat vel Anunit, z małżeństwa tego syna Rammona, który był bogiem atmosfery. Żoną Bela (zwanego również Eulil) była Beltis albo Belit, z którą spłodził syna *Sin*, boga księżyca. Trzeci bóg Ea (znany też pod uazwą Euki) miał za towarzyszkę życia Damkinę, a owocem tego małżeństwa byli dwaj synowie: *Samas*, bóg słońca i *Asari*, który z czasem przekształcił się w Merodacha vel Marduka, opiekuńcze bóstwo Babilonu, najstarszym synem nieba w modlitwach nazywane. Wymienić również należy boginię Istar, córkę Sina boga księżyca, którą uważano za boginię czarów i miłości, a królowie assyryjscy modlili się do niej, jako do bogini zwycięstw i wojny. Procz tych „bogów wielkich“ istniała jeszcze cała plejada bóstw mniejszych, duchami nieba i ziemi nazywanych.

Assyryjczycy, przejmując od chaldejczyków całą kulturę, przejęli również religię wraz z całym panteonem bogów choć, rozumie się, nie obyło się bez zmian w charakterze bóstw i ich osobach.

Gdy więc np. babilońskie podanie o stworzeniu świata, zapisane u historyka-kapłana Berozyusza, stworzenie gwiazd, słońca, księżyca i pięciu planet (chaldejczycy tyle tylko planet znali) przypisuje Belowi, to w odnalezionym poemacie assyryjskim, początek świata opiewającym, czynność stworzenia na prośbę boga Anshara spełnia znany już nam Merodach (Marduk) po uprzednim stoczeniu walki z Tiamatą „macierzą wszechświata“.

Oto jak w tym poemacie przedstawione jest ustanowienie przez Marduka ciał niebieskich:

Dla bogów wielkich uczynił siedziby,  
Ustalił gwiazdy i ich konstelacje,  
I rok wytworzył, dzieląc go na pory,  
I dał dwunastu miesiącom trzy gwiazdy,  
Od dnia poczęcia do skończenia roku.  
Wnet Nibiruwi (Jowisz) wyznacza granice.  
Żeby nikt nie mógł mylić się i błędzić.  
Zakłada stacye dla Bela i Ea.

Z obu stron wielkie pootwierał bramy  
 (firmamenta),  
 Wznosząc dwa słupy przy prawej i lewej.  
 I wreszcie zenit pośrodku ustala.  
 Bogu księżycy świecić rozkazuje,  
 Noc mu powierza, żeby dni określić.

(przekład J. A. Święcickiego).

Jako objaśnienie do powyższego urywku dodać należy, iż według pojęć babilończyków i assyryjczyków niebo miało dwie bramy: wschodnią i zachodnią do użytku Samasa, boga słońca, który codziennie od jednej do drugiej świat przebiegał.

Jak się ostatecznie ukształtowała religia babilońsko-assyryjska podaje o tem wiadomości, według historyka Diodora z Sycylii, francuz Alfred Maury w swem dziele pod tytułem: „Magia i astrologia.“

Na czele bóstw stawiali assyryjczycy słońce i księżyc, których codzienne położenie między konstelacyami zodiaku na podstawie badań dokładnie zapisywali. Sam zodiak jest wynalazkiem chaldejskim; zauważyli oni mianowicie, że słońce i księżyc poruszają się w obrębie pewnego pasa niebios, podzielili więc go na dwanaście części

i każdy taki „dom“ oddali pod panowanie innego bóstwa, które kolejno rządziły dwunastoma miesiącami w roku. Prócz tego każdy miesiąc jeszcze podzielono na trzy części, skutkiem czego wypadło 36 podrodziałów, którym przewodniczyła także ilość gwiazd, „bóstwami doradcami“ nazywanych. Ale najwyższe stanowisko w hierarchii bogów zajmowały słońce, księżyc i pięć planet, noszące miano „tłomaczów“, gdyż prawidłowy ich bieg pozwalał astrologom chaldejskim wróżyć o wypadkach przyszłych. Każde z ciał niebieskich miało swoją nazwę: Saturna ochrzczono mianem „starego Bela“ i szczególniejszą cześć otaczano, jako planetę najwyższą, najbardziej od nas odległą i uważano za głównego „objawiciela“ przyszłości. Planety rozdzielano na dwie kategorie: do męskiego rodzaju zaliczano Bela (Jowisza), Merodacha czyli Marduka (Marsa) i Nebo (Merkurego); do żeńskiego—Sina (księżyc) i Beitis, małżonkę Bela (Wenus). Dla określenia losów nowonaradzonego, badano w chwili przyjścia na świat wzajemne położenie planet i konstelacyj zwierzyńca niebieskiego, z czego następnie wysnuwano odpowiednie





wnioski. Grecy oznaczenie stanu nieba w chwili urodzenia nazwali „prognostykiem“ a samą czynność stawianiem „horoskopu.“

Teologia astrologiczna w Assyryi stanowiła dziedzictwo pewnej liczby rodzin kapłanów, którzy dzięki posiadaniu sztuki wglądania w przyszłość znaczny wpływ na sprawy publiczne wywierali. Ale klasa kapłanów nie składała się z samych astrologów jedynie, oni stanowili tylko jedną z ważniejszych grup w długiej hierarchii. Na czele jej stał *patesi*, czyli arcykapłan, który w czasach pierwotnych był jednocześnie i rządcą kraju. Taki *patesi* władał naprzykład miastem Eridu, jednym z najstarszych miast chaldejskich, założonem przypuszczalnie około roku 6500 go przed Chr. Wogóle w początkowym okresie dziejów babilońskich naprzód występują wielkie miasta ze świątyniami, rządzone przez *patesich*. Z czasem gdy arcykapłani stracili władzę cywilną zwali się *sangu*, to jest „kapłani głowni.“ Nie wymieniając wszystkich kategorii sług bożych, dodamy tylko jeszcze, że kapłani astrolodzy - tłumacze woli nieba, nosili nazwę *asipu* czyli

„proroków“, a jaką wagę do ich proctw przykładano, to najlepszym dowodem posłuży fakt, że obowiązani byli towarzyszyć armiom nawet w pochodzie. Prócz *asipu* byli jeszcze tłumacze snów (*makku*) i wieszczowie (*baru*).

Na utrzymanie świątyń i kapłanów składały się dochody. pochodzące częścią z zapisów, częściowo zaś z ofiar dobrowolnych i dziesięciny, którą od króla począwszy, płacili wszyscy bądź w naturze, bądź w monecie. Nabozęństwa w świątyniach były nieustanne i odbywały się nawet podczas nocy. Wśród specjalnych obrządków codziennie składano jakąś ofiarę, a uroczystości i ceremonie wypełniały każdy miesiąc roku.

Bardzo pilnie obserwowano now księżyca i co siedem dniznaczano wypoczynek uroczysty; taki sam sabat obchodzono również każdego 19 go, gdyż był on zakończeniem 7-u tygodni, licząc od pierwszego dnia poprzedniego miesiąca. (Siódemka była liczbą świętą u chaldejczyków.) W dzień sabatu wszelka praca była wzbroniona, nawet „prorokom“ nie wolno było wróżyć.

Każde większe miasto czy to babilońskie, czy assyryjskie posiadało świątynię czci jednego z bóstw poświęconą, a nawet częstokroć miasta rywalizowały między sobą o zapewnienie większego znaczenia swoim świątynom. Jak wskazują dochowane do naszych czasów ruiny zwykłą formą świątyni była postać piramidalnej wieży; powód takiego budowania jest zupełnie zrozumiały, gdy weźmiemy pod uwagę, że świątynie były zarazem obserwatoriami astronomicznymi.

Kształt wieży (po babil. *ziggurat*) posiadała świątynia boga *Sin* (księżycy) w mieście Ur, siedzibie rodziny Abrahama, wybudowana przez króla Urbagasi i syna jego Dungi na 2870 lat przed Chrystusem. Podobnej formy była świątynia *E babarra* ku czci *Samas*a, boga słońca, przez tegoż króla wzniesiona po lewej stronie Eufratu w mieście Larsie (w Piśmie świętem Ellasar nazywanem), a będącym około roku 2400 przed Chr. siedziskiem wiedzy, słynnem z wielkiej biblioteki zawierającej między innymi liczne dzieła astronomii i astrologii poświęcone

Takąż postać posiadała znana z Biblii wieża Babel, przy budowie której nastą-

pie miało pomieszanie języków. Wieża ta znajdowała się przy Borsippie przedmieściu Babilonu i jak świadczy napis z jej ruin wydobyty, że została odbudowana przez króla Nebukadnezara (biblijny Nabuchodonozor od 604-561 przed Chr; imię jego właściwie brzmi w napisach Nebo-kudurri-ussur, co znaczy: „oby niebo protegowało koronę).

Wieża Babel w swej ostatecznej formie miała 7 pięter i była na 70 metrów wysoka; nosiła nazwę *E-ur-VII-an ki* to jest „świątyni siedmiu okolic nieba i ziemi,“ i za główną świątynię kraju była uważana.

Nic też dziwnego, że Nebukadnezar postawiwszy państwo nowo-babilońskie u szczytu potęgi, gdy zabrał się do przywrócenia dawniejszej świetności Babilonowi, który za jego panowania stał się stolicą nie tylko Babilonii i Assyrii lecz nawet połowy świata, pomyślał przedewszystkiem o świątyni, a dumny z dopełnionego zamiaru tak o tem w jednym z napisów powiada: „Odbudowałem cud Babilonu, świątynię nieba i ziemi. Sam Bóg kierował moją myślą przy odbudowaniu Bit-Saggatu i schyliłem głowę przed



wolą jego. Urządziłem przybytek wyroczni, miejsce spoczynku jej bóstwa. Kazałem sprowadzić drzewa wielkie ze szczytów Libanu, pokryć złotem lśniącym olbrzymie belki cyprysowe, użyte do przybytku wyroczni, belki zaś niższe wyinkrustować złotem, srebrem i kruszcami drogimi.“

Przykłady podobnej dbałości władców Babilonu i Assyryi o świątynie możnaby mnożyć bez końca, gdyż w czasach, kiedy żadnej ważniejszej sprawy nie zaczynało bez wysłuchania wyroczni, kiedy ustawicznie zasięgano rady „asipu“, kapłanów—proroków, tłumaczów woli nieba, istnienie świątyń kult astrologiczny uprawiających było zasadniczą podstawą prawidłowego życia społecznego.

„Prorocy“, jak świadczą napisy, orzekali wolę nieba przy wstąpieniu nowego władcy, badali przychyłość ciał niebieskich przed zaczęciem wojny, zasięgali nawet wiadomości u planet o miejscu pobytu ukrywającego się złodzieja i wogóle od najdawniejszych czasów mieli obowiązek peryodycznego zawiadamiania monarchy o spostrzeżeniach nad słońcem, księżycem

i gwiazdami, dających pole do przeprowadni astrologicznych.

Oto przykłady podobnych raportów:

Do króla, pana swego. Sługa twój, Abil Istar.

Pozdrowienie królowi, panu memu! Oby Nebo i Merodach błogosławił króla, pana mego! Oby wielcy bogowie obdarzyli króla, pana mego, życiem długiem, zdrowiem ciała i radością serca! Co się tedy zaćmienia księżyca, co do którego król, pan mój, przysyłał do mnie, to w miastach: Akkadzie, Borsippie i Nippurze czynione były spostrzeżenia. Jakoż w Akkadzie widzieliśmy część... Spostrzeżenie było zrobione — zaćmienie miało miejsce. Zrobiłem spostrzeżenie... a co widziałem na własne oczy, to królowi, panu swemu przesyłam. To zaćmienie księżyca, które miało miejsce, rozciąga się na wszystkie kraje... lecz królowi, panu memu, przyniesie ono radość i według spostrzeżenia żadanego królowi nieszczęścia nie sprowadzi.“

Inny raport brzmi bardziej lakonicznie:

Dnia 15-go księżyc i słońce widziane były jednocześnie. Wróg silny wypuści na kraj swe strzały; nieprzyjaciół podkopie wielką bramę miasta. Gwiazdy w środku nieba były zaćmione z powodu deszczu, wróg uczyni strumienie wody gorzkimi.“

Ze sprawozdań podobnych nadsyłanych zazwyczaj królowi co dni 14-cie już za czasów Sargona z Akkadu, pierwszego władcy semickiego Babilonu, który panował około 3800 roku przed Chrystusem. powstało wielkie dzieło astronomiczno-astrologiczne w 72 księgach, z których nieliczne ułamki przechowały się do naszych czasów. Dzieło to, dopełnione i przekształcone przez następne pokolenia, przełożył w 3-ciem stuleciu przed naszą erą, wspominamy już kapłan chaldejski Berozyusz p. t. „Spostrzeżenia Bela.“ Z ułamków tego dzieła, jakie pozostały i ze spisu rzeczy widać, że było ono przeważnie astrologicznem, chociaż niektóre rozdziały mają też pewien charakter naukowy, jak np. o pozornym biegu słońca i księżyca. o kometach o gwieździe polarnej i t. p.

Ze „Spostrzeżeń Bela“ przekonywamy się również o wpływie przepowiedni astrologicznych na bieg wypadków państwowych; tak więc na przykład w czasie wojny Nebukadnezara I-go z elamitami (około 1150 roku przed Chr.) ukazanie się olbrzymiej komety. idącej z północy na południe zwiastowało babilończykom powrodozenie; — w dniu wstąpienia na tron Assurnazir-Pala (od 883 do 858 przed Chr.) wskrzesiciela potęgi assyryjskiej częściowe zaćmienie słońca zapowiadało szczęśliwe panowanie; tak samo tłumaczono znaczenie zaćmienia księżyca, które nastąpiło w roku 720 przed Chr. w początkach panowania Sargona II-go, (należy odróżniać go od wspomnianego wyżej tegoż imienia władcy babilońskiego).

I bezwątpienia w pomyślnych wróżbach czerpali ci władcy wytrwałość i energię, które im pozwoliły dokonać niebywałych podbojów i odnieść niezliczone zwycięstwa, gdy tymczasem nieprzychylnie prorocstwo zniechęcało ich do wszelkich przedsięwzięć, jak to czytamy o następcy Sargona II-go, Sennaheribie (panował od 705 do 781 go) który odwołał jeden ze swych pochodów zaczepnych na nieprzyjaciół z te-



go tylko powodu, że konstelacya gwiazd nie sprzyjała temu.

W zakończeniu rozdziału tego zauważyć wypadnie, że jakkolwiek Chaldejczycy zajmowali się obserwacyą nieba głównie dla celów astrologicznych, to jednak mimowoli do pewnego stopnia pracowali nad założeniem podwalin astronomii i pisarze klasyczni mieli słuszną nazywając Chaldej (względnie Babiloniję) ojczyznę astronomii.

Chaldejczycy w bardzo odległej już epoce zauważyli peryodyczność zaćmień księżyca, które się powtarzają po okresie czasu 223 zmian, trwającym 18 lat 11 dni i zwanym *Saros*; oni również ustanowili do tej pory używane znaki zodyaku; im większość ludów kulturalnych zawdzięcza nazwy dni tygodnia według słońca, księżyca i pięciu planet nadane; oni są wreszcie założycielami pierwszego prawidłowego kalendarza i wynalazcami półkolistego kompasu słonecznego. To ostatnie przypisują niektórzy Berozyuszowi.

Powiedziane było przed chwilą, że większość narodów kulturalnych zawdzięcza Chaldejczykom nazwy dni tygodnia. Wyjaśnimy to bliżej: oto gdy

weźmiemy nazwy dni w językach romańskich i germańskich, widzimy że zostały nadane według sposobu przez Chaldejczyków wprowadzonego, to jest od nazw planet.

Niedziela, — po francusku *Dimanche*, — po niemiecku *Sonntag* czyli dzień słońca.

Poniedziałek, — po fr. *Lundi*, — po niem. *Montag* — t. j. dzień księżyca.

Wtorek, — po fr. *Mardi*, — po niem. *Dienstag* — znaczy dzień Marsa (w niemieckiej nazwie *Thus* germański bóg wojny zastąpił Marsa).

Środa, — po fr. *Mercredi*, — po niem. *Mittwoch* — dzień poświęcony Merkuremu (w niemieckiej nazwie widać wyraźny wpływ słowiański).

Czwartek, — po fr. — *Jeudi*, — po niem. *Donnerstag* — dzień Jowisza (*Donner* — grzmot, *Jowisz* — bóg piorunów).

Piątek, — po fr. *Vendredi*, — po niem. *Freitag*, czyli dzień *Wenus* (niemiecka *Freya* odpowiada rzymskiej *Wenerze*).

Sobota, — po fr. *Samedi*, — po niem. *Sonnabend* (*Samstag*), — dzień *Saturna*.

Z tego zestawienia spostrzegamy odrazu, iż narody słowiańskie innej

trzymały się zasady i nazwy dni tygodnia przyjęły od porządku w jakim po sobie następują, zaczawszy od niedzieli, dnia przeznaczanego do wypoczynku (nie działania).

## 11. Astrologia w Egipcie.

W twierdzeniu Filona aleksandryjskiego (patrz początek rozdziału poprzedniego), że Abraham chaldejczyk nauczył egipcyan astronomii, jest o tyle racyi, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa zasady astrologii z Babilonii przeszły do Egiptu. O prawdziwości twierdzenia tego upewniają nas dwa takie fakty, jak ten, że między egipskim i chaldejskim systemem zachodzi wielkie podobieństwo, a z drugiej znów strony wiemy, iż cywilizacja egipska nie jest starsza od babilońskiej.

Sztuka chaldejska trafiła w Egipcie na grunt podatny niezmiernie. „Czarna ta ziemia“ (egipcyanie krainę swą nazywali *Kemi*, co znaczy „ziemia czarna“) będąc właściwie oazą niezmiernie urodzajną, zewsząd otoczoną piaskami, zawdzięczała żyzność swoją

przedewszystkiem prawidłowym, matematycznie dającym się przewidzieć przypiływom i osadom Nilu, które stale powtarzały się przy pewnem określonym położeniu słońca.

Ten wzajemny stosunek pomiędzy Nilem a słońcem musiał bardzo wczesnie zwrócić uwagę mieszkańców, którzy wprost nie mogli nie zauważyć, że w tym samym czasie, w którym słońce, zstąpiwszy ze swego punktu szczytowego na niebie, znów do niego wróciło, Nil przechodził przez wszystkie fazy wzrostu swojego i upadku.

Ztąd pochodziła skłonność do przyjęcia astrologicznych wywodów, a uczynione spostrzeżenie i wynikające z niego przeświadczenia spowodowały niezbędną obserwacyi astronomicznych, do czego zresztą od najdawniejszych czasów zachęcała egipcyan zarówno jasność bezchmurna ich nieba jak i wspaniałość nocy gwiazdziejstej.

Nim jednak badania astronomiczne doszły do pewnego stopnia rozwoju i ujęte zostały w określony systemat, zanim zasady astrologiczne przyjęły się i utwierdziły ostatecznie, istniał już przedtem w Egipcie kult słonecz-



ny pod postacią wiary w jednego boga, twórcę wszechświata, który przejawia swą potęgę wyłącznie w słońcu i jego oddziaływaniach. Bóg słońca *Ra* był więc widzialnym emblematem i symbolem jedynego Boga.

*Ra*, jak wierzyli egipcjanie żegluję po niebie na dwu statkach: na *Atet* (lub *Matet*) od wschodu słońca do południa i na *Sektet* od południa do zachodu.

Podczas takiej podróży atakował go *Apepa*, smok potężny, wcielenie zła i ciemności, którego *Ra* codziennie zwyciężał.

Egipcjanie składali cześć nie tylko samemu bogu *Ra*, ale i różnym postaciom jego; tak więc istniał jednocześnie bóg słońca wschodzącego *Hepera* i zachodzącego *Temu* albo *Atmu*, z czasem przybył jeszcze bóg *Ptah*, zwany „Otwieraczem dnia,” ale choć się szereg bóstw mnożył bez miary „*Ra*” był zawsze uważany za „ojca” bogów i każdy bóg mógł tylko wyobrażać pewną jego fazę, gdy on sam mógł przedstawiać każdego z tych bogów.

Komentarzem wymownym do tego twierdzenia jest olbrzymia litania do boga *Ra*, znaleziona na ścianie kory-

tarza grobowca jednego z królów z roku 1366-go przed Chr. Podajemy na tem miejscu mały wyjątek według J. A. Święcickiego:

Chwała tobie, o *Ra*, potęgo najwyższa, który wchodzisz do siedziby Amentu, widomem ciałem twojem jest *Temu*!

Chwała tobie, o *Ra*, potęgo najwyższa, który wchodzisz do ukrytych miejsc Anubisa; widomem ciałem twojem jest *Hepera*!

Chwała tobie, o *Ra*, potęgo najwyższa, która przynosisz rzeczy zielone w swej porze; widomem ciałem twem jest *Seb* i t. d.

W ten sposób ów hymn wymienia cały szereg bogów, jak: Tefnet, Izys, Neftys, Horus i innych, jako przedstawiających postać boga *Ra*.

Dla dopełnienia obrazu czci, jaką odbierało słońce od egipcjan w postaci swej boga *Ra*, przytaczamy na tem miejscu z dziełka J. Ochrowicza. „Wiedza tajemna w Egipcie” odznaczający się pięknnością formy i treści, hymn.

„Cześć tobie, który wstajesz zorzą na widnokręgu i przebiegasz prze-

strzeń nieba. Wszystkie twarze oblewa radość na twój widok."

"Zjawiasz się rankiem co dnia, pomyslnym jest pochód pod twą świętością dla tych, którzy mają twe promienie na swej twarzy."

"Niezrównanym jest blask twój."

"Obym mógł iść tak, jak ty idziesz, nie zatrzymując się, tak, jak twoja świętość, o słońce! ty, który nie masz pana, wielki przebiegaczu przestrzeni, dla którego miliony i setki milionów lat są tylko chwilą."

"Zachodzisz, ale nie giniesz. Godziny, dnie i noce pomnażasz jedną miarą i trwasz na mocy swoich własnych praw. Rozjaśniasz ziemię, ofiarując się własnymi rękami, pod postacią Ra, w chwili wschodu twego na widnokręgu."

"Gwiazdo zaranna, wielka przez tę twoją wspaniałość świetną, kształtujesz swoje członki i rodzisz sama siebie, nie zrodzona na widnokręgu. Promienista w wysokości nieba, spraw, abym dostał się na wysokości nieba, na wieczność, abym się połączył z cieniami dostojnymi i doskonałymi boskiej krainy podziemnej, ażebym wyszedł razem z nimi i mógł widzieć

twoją chwałę o wschodzie; a wieczorem, gdy się jednoczysz z matką twoją Nout, zwracając twą twarz ku zachodowi, ręce moje będą wyciągnięte ku tobie, przy twym zachodzie za górą życia..."

W kraju, w którym ubóstwianie słońca tak wysoko było rozwinięte, astrologia musiała się przyjąć, a przyjąwszy się utworzyła na wzór Babilonii część kultu religijnego.

Kapłani egipscy stanowili klasę potężną i poważaną, posiadającą, za przykładem Chaldejczyków na wyłączny swój użytek dość obszerną, praktyczną znajomość przyrody, czem posilkowali się dla olśniewania prostego ludu i wpojenia w ogół przekonania o swem wyższem posłannictwie. Umiejętnie korzystając z przewagi, jaką im dawała wiedza, skrzętnie przed okiem profanów ukrywana, przez długie wieki dzierżyli władzę nad krajem tembardziej, że króla wybierano z kasty kapłanów.

Klasa kapłanska posiadała ustrój hierarchiczny i stanowiła całość sama w sobie. Ale rozdział ten od innych kast nie był bezwzględny i pracą oraz zasługą osobistą można było uzyskać



wstęp do tej kasty; należało tylko odbyć bardzo ciężki i długoletni nowicyat. Przez ten czas poddawano nowicyusza całemu szeregowi różnorodnych prób; prócz zdolności uczeń musiał dać również dowód zupełnego *panowania nad sobą, uległości i przywiązania do zasad*. Następnie poddawano go niezmiernie uciążliwej, a lat parę nieraz trwającej *próbie milczenia*, zadawano posty i różne prace fizyczne, mające na celu poznanie *wytrwałości* kandydata i zahartowania jego ciała.

Wogóle zauważyć należy, iż w całej hierarchii kościelnej rozkładu pracy pilnowano bardzo ściśle, co nie powinno dziwić w kraju, gdzie praca była uważana za naturalny obowiązek każdego obywatela i gdzie próżniaka jako człowieka „bez wartości” można było zabić bezkarnie.

Niższe stopnie kapłańskie zajmowały się strzeżeniem świątyni i pracą w polu oraz spełnianiem poleceń wyższych kapłanów w doglądaniu chorych.

Do tych niższych stopni należeli także kadzielnicy, którzy okadzali świątynię trzy razy dziennie: rano — ży-

wicą, w południe — mirą, a wieczorem — syfą (mieszanina z 16 ziół). Następnie zaliczali się muzycy i śpiewacy, biorący udział w większych uroczystościach, a z kobiet płaczki, tancerki i śpiewaczki.

Teraz następują stopnie wyższe, do których w zasadzie kobiet niedopuszczano, ale małżonka króla mogła z nim lub w jego zastępstwie celebrować nabożeństwo.

Wyższe stopnie kapłańskie dzieliły się na trzy kategorie. na pierwszym miejscu stali „święci pisarze”, których zadaniem było spisywanie historii i przechowywanie ksiąg religijnych; następny stopień stanowili tak zwani „oczyszczający” (rola ich nie jest znana dokładnie) i wreszcie na najwyższym stopniu (nad sobą mieli jedynie arcykapłana) znajdowali się „ojcowie boscy”, którzy byli właściwie stróżami tajemnic kapłańskich. Oni to zajmowali się badaniami naukowymi, zarządaniem dóbr, obowiązkami religijnymi i leczeniem chorych; oni to wyłącznie oddawali się tłumaczeniu snów, wywoływaniu różnych widzeń i przepowiadaniu przyszłości. A do tego znajomość peryodyczności zjawisk

astronomicznych wielce pomocna im była.

Rozumie się „ojcowie boscy“ robiąc swe przepowiednie co do różnych zjawisk niebieskich czysto empirycznie na podstawie tablic, przez cały szereg wieków z codziennych zapisek układanych, nie omieszkiwali podawać siebie za sprawców tych wydarzeń.

Życie na ziemi uważali egipcyanie za wędrówkę przejściową, ta wiara w życie pozagrobowe uwydatniła się dobitnie w budownictwie;—gdy w Asyryi i Babilonii pałace przewyższały świątynie i wielkością planu i pięknoscią ozdób, w Egipcie pałace stawiano z materiałów lekkich, ale zato świątynie z wapniaka i granitu budowano na wieczność. Do takiego fundamentalnego budowania była jeszcze i inna racya: oto świątynie egipskie były osobistymi pomnikami królów, a władcom potężnym chodziło z natury rzeczy przeciw, aby pamięć o nich przetrwała jak najdłużej.

Ale służenie za pomnik nie stanowiło zasadniczego przeznaczenia świątyń, one były zarazem szkołami i miejscami kształcenia moralnego, wystawą sztuk pięknych i gabinetami zoologicz-

nymi, domami zdrowia i obserwatoryami astronomicznymi. Przy świątyniach istniały również biblioteki, w których prócz dzieł, traktujących o religii, medycynie i magii znajdowały się również liczne traktaty z dziedziny astronomii i astrologii.

Budowa świątyń egipskich przedstawiała jeden zasadniczy plan, stale z małemi zmianami się powtarzający: przedewszystkiem droga prowadząca do świątyni była ozdobiona z obydwóch stron sfinksami, często na znacznej przestrzeni jeden obok drugiego ustawionymi. Ulica sfinksów prowadziła do głównej bramy, zbudowanej jakby z dwóch bardzo wysokich piramid, ściętych u góry i połączonych przecznicą. Przed bramą, pokrytą płaskorzeźbami, stały zwykle dwa obeliski. Dalej wchodziło się na wielki dziedziniec, okolony portykiem o olbrzymich kolumnach, które w najstarszych świątyniach były kwadratowe i grube, a w nowszych okrągłe i ozdobniejsze.

W dalszym ciągu następowała wielka sala, potem druga mniejsza, trzecia jeszcze mniejsza dla ofiar, za nią tak zwana „sala spokoju bogów“ i dopiero właściwa świątynia, mała, czę-



stokroć w jednym bloku wykuta, kryjąca główne bóstwo i dokoła otoczona labiryntem małych pokoiów i korytarzy. Wszystkie zaś te budynki, razem wzięte, obwiedzione były dokoła prostokątnie wielkim murem bez ozdób. Czasami w niektórych świątyniach znajdowały się nadto olbrzymie tarasy z licznymi schodami, ozdobionymi posągami. Żadna ze ścian świątyni nie pozostawała bez użytku, gdyż wszystkie od dołu do góry pokrywały płaskorzeźby i hieroglify.

Ciekawem jest to, że do świątyń egipskich wcale nie dopuszczano ludu i nabożeństwa publiczne w rodzaju naszych zupełnie nie były odprawiane.

Prawo przebywania we wnętrzu świątyni mieli tylko kapłani wyższych stopni oraz król, oni tylko byli dopuszczani do odchylania zasłony, pokrywającej świętą arkę i jej tajemnicze gołę. Procesje odbywały się tylko w obrębie podwórza świątyni, zakrytego wysokim murem przed oczyma profanów. Religia bowiem i nauka ówczesna inne zajmowały stanowiska niż w naszych czasach i wcale nie miały charakteru propagandy i popularyzacji.

Wracając do wierzeń egipcyan musimy zauważyć tutaj, że słońce nie było jedynym przedmiotem ich czci.

Tak na przykład w świątyni, wykutej w skale w głąb na 150 stóp w miejscowości Abu-Simbel, w pobliżu 2-ej katarakty w Nubii z czasów Ramzesa II, (potężnego faraona żyjącego około 1333 roku przed Chr. i należącego do XIX dynastii panujących) ołtarz wewnętrzny poświęcony był słońcu i księżycowi. Prócz tych dwóch ciał niebieskich egipcianie czcili również najpiękniejszą z gwiazd stałych a mieszczącą się w gwiazdozbiórze Wielkiego Psa, mianowicie Syryusza. Cześć oddawana Syryuszowi ścisły miała związek z wylewami Nilu. Kapłani egipscy albowiem, obserwując niebo niemniej pilnie niż chaldejczycy, zauważyli, że początek nilowego przyboru wód (wskutek corocznych wielkich deszczów u źródeł) schodził się w okolicach podzwrotnikowych z tym stanem nieba, kiedy Syryusz (po egipsku Sopt albo Sotis) zbliżał się do słońca w chwili wschodu. Chwila ta przypadała w dniu 19/20 lipca i była bardzo uroczystie obchodzona przez

egipcyan. Tę chwilę również—uznano za początek roku.

Rok egipski składał się początkowo zgodnie z odmianami księżyca z 12 miesięcy 30 dniowych, zawierał więc tylko 360 dni. Ale już w chwili kiedy się zaczyna dostępna dla nas historia Egiptu, t. j. na jakie 4000 lat przed naszą erą spostrzegli kapłani omyłkę, przekonali się bowiem; że przy takim rachunku początek lat następnych wyprzedzał początek astronomiczny roku (zejście się Syryusza ze słońcem) o 5 dni przeszło. Omyłkę tę poprawiono przez dodanie pięciu dni przy końcu dwunastego miesiąca, które uważane były za świąteczne...

Wiadomo, że kapłani egipscy byli zwolennikami podwójnego systemu wiary, a lepiej wiedzy: jednej dla siebie, drugiej dla ludu; otóż ciekawy jest sposób w jaki objaśnili ludowi dodanie tych pięciu dni.

Ponieważ prawdziwego astronomicznego tłumaczenia lud w nieświadomości trzymany nie byłby zrozumiał, wymyślili zabawną bajeczkę mitologiczną, którą tu przytaczamy według J. Ochrowicza.

„Ziemia wdała się w tajemne miłości z Czasem i wszystko popłatała, Zauważywszy to Słońce, rzuciło na ziemię urok bezpłodności, który byłby się utrzymał, gdyby się w to nie wmieszali kapłani z wielkim Thothem, (bożkiem wszech nauk na czele) który z miłości dla ziemi wdał się w targi z księżycem, kierownikiem miesięcy, i grając z nim w krążki wygrywał po  $\frac{1}{70}$  części z każdego dnia, co razem zebrane złożyło 5 dni (właściwie wypada nieco więcej), które jako czystą wygraną należało dodać do końca roku“.

Z takiego objaśnienia lud był bardzo zadowolniony i, uszczęśliwiony dobrocią Thotha, okazywał wielką wdzięczność dla kapłanów.

Rok w ten sposób ustalony jeszcze był o czwartą część dnia za krótki, różnica ta już po upływie 4 lat wynosiła cały dzień, po 121 latach — cały miesiąc, a po 1460 latach ( $365 \times 4 = 1760$ ) cały rok i znów rok polityczny z rokiem astronomicznym schodziły się chwilowo. Kapłani, czerpiąc doświadczenie z wielowiekowych obserwacji wiedzieli o tem wszystkim bardzo dobrze i wraz ze sferami biurokra-



tycznemi, również stosującemi się do ścisłego kalendarza, uroczyscie obchodzili to zejście się Syryusza ze słońcem o wschodzie przy początku roku.

Temu 1460-cio letniemu okresowi dano nazwę peryodu *sotiatycznego* t. j. syryuszowego; nazywano go również okresem lzydy, ponieważ Syryusz poświęcony był tej bogini.

W takim stanie kalendarz pozostawał setki lat i dopiero za panowania Ptolomeusza III Euergetesa kapłani postanowili, zaczynając od roku 238 ego przed Chr. dodawać po jednym dniu co 4-y lata. Ten kalendarz jest podstawą naszego.

Z dzieł astronomicznych egipcyan do nas doszły tylko tytuły, po zatem wydobyto ze świątyń kilka katalogów gwiazd i pewną ilość kalendarzy magiczno astrologicznych, dostarczających sporo ciekawych wiadomości o wiedzy astronomiczno - astrologicznej swoich wydawców i autorów. Z odnalezionych różnymi czasy tekstów papyrurowych przekonywamy się, że egipcyanie rozróżniali gwiazdy stałe, „które nigdy nie poruszają się“ (nazywali je też „niezniszczalnemi“) od planet, na-

dając tym miano „nigdy nie spoczywających“.

Znali również Jowisza, Saturna, Marsa, Merkurego i Wenerę, a nawet zdaje się wynikać z niektórych tekstów, badanych przez egiptologa francuskiego G. Maspero, że i ziemię uważali za jedną z planet, przypuszczając jej ruch na podobieństwo ruchów Marsa i Jowisza. Rozumie się, te prawdziwe domysły o budowie wszechświata były niepodzielną własnością kapłanów, lud bowiem wyobrażał sobie gwiazdy wogóle jako lampy (khabisu) zawieszone u sklepienia i codziennie przez bogów zapalane.

Świadectwo wiedzy astronomicznej kapłanów egipskich dają również owe słynne piramidy, znajdujące się pomiędzy Gizah pod Kairem a miejscowością Mejdun. Epoka wielkich piramid i grobów zaczęła się za czasów czwartej dynastji, mniej więcej około połowy czwartego tysiąca lat przed Narodzeniem Chr.

Otóż wtedy już kapłani musieli umieć ściśle określać położenie południka, gdyż fasady piramid dokładnie odpowiadają czterem stronom świata; wówczas też znali bezwątpienia Syryusza,

albowiem, jak to sprawdzono w czasach najnowszych, kąt nachylenia boków piramid wynosił stale 52 stopnie, t. j. tyle, ile potrzeba było, aby promienie Syryusza padały prostopadle na powierzchnię boków.

Jak widać z kalendarzyków astrologicznych, kalendarz egipski był daleko więcej drobiazgowy od naszego współczesnego, bo chociaż rok dzielił się tylko na trzy czteromiesięczne pory, ale za to każdy miesiąc składał się z trzech dekad dziesięciodniowych, a każdy dzień rozdzielało na cztery pory, z których każda miała imię jakiej gwiazdy i każda sprzyjała lub nie pewnym zajęciom, tak, że w życiu egipcjanina musiała panować ścisła prawidłowość w rozkładzie pracy oraz rozrywek. Wszystko od pokarmów do modlitwy i od nauki do kąpieli, miało swoje godziny przeznaczone. Dni były nazywane na wzór chaldejski według słońca, księżyca i planet oraz rozgrupowywano na zupełnie szczęśliwe (1, 2, 5, 9, 10, 17, 18, 19, 24, 27, 28, 29 i 30), więcej szczęśliwe niż nieszczęśliwe, bardziej niepomysłne niż pomyślne i całkiem niepomysłne (3, 4, 11, 12, 16, 20, 23 i 26).

Ciekawy był niezmiernie 13-ty dzień miesiąca, przy którym umieszczano zawsze 4 znaki: dwa szczęśliwe i dwa nieszczęśliwe.

W rozdziałach następnych przekonamy się, że zasada podziału tego przetrwała lat tysiące i panowała nawet w średniowiecznych astrologicznych kalendarzykach polskich.

Znajdowane na obeliskach i innych pomnikach, a zwłaszcza w grobach królewskich wykute konstelacje stwierdzają, że w chwilach narodzin lub śmierci którego z królów stawiano horoskopy, badano stan nieba, albowiem mniej lub więcej ukośny kierunek promieni gwiazd odgrywał ważną rolę w nauce astrologii.

W Egipcie zdaje się również była powszechna, jak na całym Wschodzie, wiara, że narodzinom każdego człowieka przyswieca inna gwiazda, a im ona jest świetniejsza, tem piękniejsza przyszłość czeka nowonarodzonego.

Biegowi planet przypisywano wpływ nie tylko na ludzi jako jednostki, ale i na oddzielne części ciała, a także na własności lekarstw; z tego powodu medycyna egipska pozostawała w ścisłym związku z astrologią.



Gdy ciało umarłego po zabalsamowaniu składano do grobu, odbywały się przy tym akcie odpowiednie ceremonie połączone z modłami, według stałych przepisów rytualnych, zamieszczonych w „Księdze pogrzebowej.” Część takiej księgi przetłumaczył i ogłosił włoski uczony Ernesto Schiaparelli w końcu ubiegłego stulecia. W niej to właśnie znajdujemy wskazówki, że przy obrządkach pogrzebowych każdy z członków ciała zmarłego oddawano pod opiekę innego bóstwa opiekuńczego będącego upostaciowaniem któregoś z ciał niebieskich. Zachowanie bowiem bez uszkodzeń formy ciała zmarłego ważne było niezmiennie u egipcyan, bo chociaż nie wierzyli w żywot ciała po za grobem, to mniemali jednak, że pod wpływem umieszczanej w grobie formuły zaklęć Thotha ciało przekształcało się w *Sahu* niezniszczalne, t. j. w ciało duchowe, które natychmiast wychodziło z grobu, aby odbyć drogę do krainy błogosławionych. Z tego powodu chodziło im bardzo, żeby ciała duchowe „wykiełkowały” o ile można w takich kształtach, jakie miały ciała fizyczne.

Oddawano więc głowę pod opiekę boga Ra (słońca) nos i wargi Anubisowi (bóstwo zmarłych, wyobrażane z głową szakala), oczy pod ochronę Hatora, zęby polecano pieczołowitości Sebeta, włosy na głowie staraniom boga Mou, nogi obronie Ptah, kolana pozostawiano pieczy Nebt-heteba.

Te i tym podobne przesady egipcyan przeszły wraz z okrucami wiedzy istotnej do greków, a od nich do rzymian i innych ludów, a po pewnem zmodyfikowaniu trwały przez cały okres średniowieczny i zaledwie dziewiętnaste stulecie naszej ery oswobodziło ludzkość od owych zabobonów astrologicznych.

### III. Astrologia w Grecyi i Rzymie.

Twierdzenie historyka greckiego Herodota (484—406 przed N. Chr.), utrzymującego, że astrologia była wprowadzona do Grecyi przez Chaldejczyków, nie jest zupełnie ściśle, gdyż niezaprzeczenie wiedza astronomiczno astrologiczna przysła do greków dwoma szlakami z nad Eufratu i z nad Nilu.

Właściwie możnaby nawet powiedzieć, trzema drogami, bo bezwątpienia działały w tym kierunku również wpływy perskie, chociaż Pliniusz Starszy (naturalista rzymski zginął w czasie słynnego wybuchu Wezuwiusza w 79 roku naszej ery) jest zdania, że magowie perscy przyczynili się głównie do rozwoju sztuki czarnoksiężskiej.

Gdy wskutek przewrotów w państwie Babilońsko-Assyryjskiem związki kapłanów chaldejskich zaczęły się rozpręgać, astrologowie rozpraszali się po ziemiach sąsiednich, gdzie zajęli się zakładaniem szkół specjalnych, a częstokroć wędrowali od miasta do miasta, za umiarkowanym wynagrodzeniem odsłaniając profanom rąbek tajemnic przyszłości, które posiadli z gwiazdami usianego nieba.

W tych wędrówkach niektórzy dotarli do Małej Azji i Grecyi, a nawet jeden z nich, wspominany już parokrotnie kapłan i historyk Berozyusz (niektórzy nazywają go wprost Berozem) przybył do Aten, a przyjęty z zapalem, osiadł na wyspie Kos i założył słynną szkołę astrologiczną, która pozorem naukowym uwiodła greków. Proletwa jego nabrały tak wielkiego roz-

głosu, że ateńczycy wzniesli mu posąg, osobliwy pod tym względem, iż język statuy zrobiony był ze złota na znak jak złotoustym przepowiadaczem przeszłości był Berozyusz.

Działalność zresztą chaldejczyków była ułatwiona, gdyż filozofowie i uczeni greccy, jak np. Tales z Miletu (640 — 548 przed N. Chr.) Pytagores (żył w VI-ym wieku przed Chr.) Demokryt (V wiek przed Chr.) Plato (429 — 347 przed Chr.) Eudoxus (409 — 356 przed Chr.), czerpiąc wiedzę filozoficzną i przyrodniczą a zwłaszcza astrologiczną z Egiptu przygotowali swych rodaków do przyjęcia doktryn astrologicznych.

Pierwszy astronom grecki Tales z Miletu, założyciel Szkoły Jońskiejskiej, już jako starzec przedsięwziął podróż do Egiptu, a powróciwszy przepowiedział ziomkom swoim zaćmienie słońca w roku 585 przed Chrystusem (według obliczeń astronoma angielskiego Airy, urodzonego w roku 1801 ym). Przepowiednia ta była uczyniona zapewne na podstawie tablic wiekowych zaćmień słońca, jakie posiadali kapłani egipscy, a z których Tales porobił sobie odpisy.



Do egipcyan po wiedzę jeździł również za radą swego mistrza Pytagores, uczeń Talesa, i bodaj że on był jednym jedynym a przynajmniej jednym z nielicznych greków, którzy dostąpili zaszczytu wtajemniczenia we *wszystkie* nauki kapłanów.

Długi czas bowiem kapłani egipscy do szeregów swych nie dopuszczali z zasady cudzoziemców, a choć w bliższych nam epokach zaczęto robić wyjątki, to jednak te ustępstwa z wielkimi trudnościami czynili, jak świadczy historia Pytagoresa.

Wyjeżdżając do Egiptu i wiedząc o trudnościach dotarcia do tajemnic świątyń egipskich, zaopatrzył się w list polecający od króla wyspy Samos, z której był rodem, do króla egipskiego Amazisa II-go.

Pomimo jednak takiego poparcia, kapłani z Heliopolis odesłali go do Memfis, a kapłani z Memfis wymówili się i odprawili go do Teb. Tebańczycy dopiero widząc, że kandydat nie da się zniechęcić, a z drugiej strony nie chcąc się narazić królowi, obiecali go przyjąć po odbyciu nowicyatu, który umyślnie tak ciężki wyznaczono, żeby nie mógł wytrwać. Ale ku najwyż-

szemu zdumieniu kapłanów, Pytagores wszystkie prace gorliwie i punktualnie wykonywał, czem tak sobie ich zjednał, że mu już nie stawiali dalszych przeszkód.

Po 22-letniej nauce wrócił do Grecji, a zmuszony następnie do opuszczenia ojczyzny, udał się do Tarentu w Italii i założył tam Szkołę Pytagorejską.

Ci dwaj uczeni byli można powiedzieć fundatorami wiedzy astronomicznej w Grecji, która jeżeli tak szybko i tak bujnie rozwinęła się na ziemi hellenów, to tylko dzięki zaznajomieniu się wyliczonego wyżej szeregu uczonych z tysiącletnimi obserwacjami egipcyan.

Naturalnym biegiem rzeczy synowie Hellady czerpiąc pierwsze podstawy astronomii ze skarbnicy tajemnic kapłanów egipskich razem ze ściśle naukowymi wiadomościami posiadli również zasady astrologii, które też przekazali swym uczniom, a co za tem idzie i całemu społeczeństwu. Do dalszego spopularyzowania astrologii wśród greków niemniej się przyczyniły wypadki dziejowe, a mianowicie wojny z władcami perskimi.

Wiemy z historii powszechnej, że Dariusz (panował od 521—485 przed Chr.) po pokrośmieniu buntujących się ludów swego państwa i zwycięskiej wyprawie do Indyi ruszył następnie do Europy dla zmiażdżenia scytów, a tutaj przedewszystkiem zaczął od podboju Grecyi.

Pochód jego nie wszędzie mógł się pochwalić powodzeniem, bo chociaż udało mu się rzucić postrach na scytów, z dokonaniem podboju Grecy mniej się wiodło i ostatecznie na równinach Maratonu (490 r. przed Chr.) poniósł klęskę.

Następny władca perski Kserkses (Ksajarsza, panow. od 485—464 przed Chr.) syn Dariusza, dla pomszczenia klęski maratońskiej z półtoramilionem wojskiem, zebraniem z 45 narodów Azji i z 1200 okrętami znów ruszył do Europy dla zgńębienia Sparty i Aten.

Nie obchodzą nas zresztą w tej chwili rezultaty tych, słynnych w dziejach starożytnych, pochodów; dla nas jest ważniejsza wiadomość, że jak jednemu tak i drugiemu najeźdźcy, według ówczesnego obyczaju wschodniego, licznie towarzyszyli wróżbici i ma-

gowie, a przedewszystkiem astrologdy, którzy przy każdej sposobności obowiązani byli zasięgać rady nieba i badać przychylność gwiazd dla zamierzanego jakiegokolwiek przedsięwzięcia.

Jednego nawet z takich magów-astrologów, towarzyszącego Kserksesowi niejakiego Ostana, o ile sądzić z imienia można persą, tradycja za pośrednictwem Pliniusza Starszego i innych autorów starożytnych przekazała aż do naszych czasów, jako jednego z pionierów astrologii w Grecyi.

Na przygotowanym tak dobrze gruncie sztuka chaldejska pod nazwą „apotelesmatycznej,” t. j. nauki o wpływach gwiazd rozpleciła się ogromnie i tak weszła w modę, że wielu szarlatanów i awanturników greckich, którzy nigdy w życiu Babilonii nie oglądali, przezywali się „chaldejczykami” dla wzbudzenia większej ufności w swoje różne oszukańcze praktyki.

Rychło też nazwa „chaldejczyk” nie oznaczała bynajmniej uczonego, pochodzeniem z Chaldei, ale stała się wprost synonimem astrologa tak samo jak i nazwą „matematyk.” Początkowo, co prawda, matematykami nazywano



astrologów pochodzenia egipskiego, którzy niemniej dobrą opinią cieszyli się od swych azyatyckich kolegów po fachu, ale z czasem to rozgraniczenie i rozróżnianie zatarło się zupełnie i na gruncie Hellady nastąpiło połączenie obydwóch, mało zresztą różniących się, systemów w jeden, przekazany następnie rzymianom pod nazwą „*astrologia judicaria*.”

Wiara w astrologów dosyć długo utrzymywała się w Grecyi. Chaldejczyk musiał zawsze asystować przy urodzinach dziecięcia znakomitej rodziny; u chaldejczyków szukano recepty na szybkie zrobienie majątku, do chaldejczyków udawano się po poradę w zadawnionych chorobach.

W Sparcie, według świadectwa Plutarcha (znakomitego historyka i moralisty greckiego, żył od 50 do 120 roku naszej ery) eforowie, t. j. wyżsi urzędnicy obieralni, ustanowieni dla ograniczenia władzy królów i senatu, raz na dziewięć lat udawali się w pogodną noc podczas nowiu na odsłonięte po za miastem miejsce i badali niebo. Jeżeli przytem spostrzegli spadającą gwiazdę, to uważali zjawisko za objaw gniewu bogów i pociągali króla do od-

powiedzialności, jako winowajcę tego gniewu.

Dowód rozpanoszenia się przesądów astrologicznych wśród greków znajdujemy też u Homera w „*Odyssei*”, gdzie zalotnicy z zaćmienia słońca wyprowadzają zły prognostyk dla siebie: rychłego powrotu męża Penelopy.

Są wreszcie pewne dowody, że astrologia szeroko była rozgałęziona wśród stoików i znajdowała się w ścisłym związku z fatalistycznymi przekonaniami filozofów tej szkoły.

Prócz namiętnych zwolenników miała też astrologia między grekami przeciwników, ale że zastępy wątpiących w potęgę tej nauki szeregowały się głównie ze sceptyków i epikurejczyków, którzy jednocześnie zaprzeczali istnieniu bogów, więc pisma wrogie „chaldejczykom” i „matematykom” wśród szerszych mas narodu nie wywierały żadnego skutku.

Z astrologicznych dzieł greków nie prawie nie dochowało się do naszych czasów, za wyjątkiem jedynie „*Wstępu do astronomii*” Geminosa z Rodosu (żył około 66 roku przed Chr., i „*Czteroksięgu*” (*Quadripartitum*) niesłusznie, zdaje się, przypisywanego

Ptolemeuszowi, znakomitemu astronomowi z drugiego wieku naszej ery. Nieco traktatów astrologicznych pozostawił również filozof Maksymiusz z Efezu (żył w IV wieku po Nar. Chr., przyjaciel Juliana Apostaty (panował od 361—363 r.); panuje nawet mniemanie, że on się znacznie przyczynił do odstępstwa cesarza.

\* \* \*

Astrologowie greccy przenieśli swą doktrynę do Rzymu, gdzie bardzo łatwo znalazła posłuch; powaga albo wem miejscowych wróżbitów i przepowiadaczy mocno była zdyskredytowana. Rzucono się więc tłumnie do „chaldejszyków“ i „matematyków“, gdyż poprzedzała ich jaknajlepsza i jaknajmocniej ustalona reputacja rzecz wistych posiadaczy umiejętności wglądania w przyszłość. Ale już-to intrygi miejscowych, czujących się pokrzywdzonymi, wieszczbiarzy, już-to wpływ światlejszych, stojących u steru jednostek sprawiły, że prócz powodzenia od czasu do czasu spotykały też astrologów prześladowania.

W roku 139-ym naszej ery pretor Korneliusz Scipion Hispalus zabronił astrologom pobytu nie tylko w Rzymie ale i w państwie; niewiele zakaz pomógł: wrócili wkrótce w znaczniejszej jeszcze liczbie.

Wogóle wystąpienia państwowe przeciw astrologom w Rzymie odznaczały się zazwyczaj chwiejnością, pochodziło to ztąd, że zawsze znaczna część obywateli, przedstawicieli władzy wyższej, a nawet sami cesarowie sprzyjali tej nauce.

Większą stanowczością odznaczały się wystąpienia niektórych filozofów i uczonych, do najzawziętszych przeciwników należał słynny mówca rzymski Cyncero (żył od 106 do 43 r. przed Nar. Chr.), który gruntownymi i dobitnymi argumentami zbijał prawdziwość wróżb z gwiazd: zwracał uwagę na różnorodność charakterów i losów ludzi w jednej chwili zrodzonych, wykazywał na najświeższych przykładach tryumwirów rzymskich Pompejusza (106—48 przed Chr.) Crassusa (um. 53 przed Chr.) i Juliusza Cezara (101—44 przed Chr.), którym astrologowie przepowiadali pełną chwałę starość i śmierć spokojną, jak niepewne są



takie prorocтва, odwoływał się wreszcie do olbrzymiej odległości gwiazd i planet od ziemi, wskazując na ten fakt, jako na zasadniczą niemożliwość wywierania wpływu na ludzi przez te ciała niebieskie.

Astrolorzy nie stracili ducha pod nawalem ciosów, jakie w nich padały: zaczęli wydawać pisma o swojej nauce, uprzystępniali ogółowi swe praktyki zwoźnicze, które skwapliwie ulepszały w miarę postępów astronomii i w krótkim czasie dopięli tego, że wśród wyższych sfer rzymskich, gdzie dosyć sceptycznie zapatrywano się na przepowiednie astrologiczne, udało im się przełamać niechęć, a z czasem poglądy uległy takiemu zaciemnieniu, że filozof Seneka (ur. 3 um. 65 roku po Chr.) przyjmuje już stanowczo wpływ planet na ludzi, a znakomity historyk Tacyt (54—140 r.) nie za przecza temu.

Virgiliusz (znakomity poeta łaciński, żył od 70 do 1 r. przed Chr.) w swych „Georgikach“ podaje wskazówki przy jakim układzie gwiazd należy przedsiębrać różne roboty polne. Pliniusz starszy, choć nie był przyjacielem astrologii, wyraża przekonanie, że kie-

runek wiatru zależy od wschodu iub zachodu pewnych gwiazd i konstelacyj, a poeta Varron (82 — 37 przed Chr.) wreszcie poleca swemu przyjacielowi astrologowi Lucyuszowi Firmanusowi (116—28 przed Chr.) dokonanie ścisłego określenia założenia Rzymu przy pomocy astrologicznych wyliczeń.

W tej epoce znakomite rodziny patrycyuszów rzymskich dostały się w ręce chciwych grosza astrologów i wkrótce doszło do tego, że w każdym najmniejszym domu czy to przy urodzinach dziecka, czy przy zamążpójściu córki obecność „chaldejczyka“ stała się nieodzowna, gdyż stawianie horoskopu w takich wypadkach weszło do ceremoniału uroczystości. Zwyczaj ten upowszechnił się i w najwyższych sferach, gdy więc cesarz Oktawian (wstąpiwszy na tron przybrał imię Augusta, żył od 63 roku przed Chr. do 14 r. po Chr.) przyszedł na świat, senator Nigidyzus Figulus, zajmujący się astrologią, przepowiedział mu świetne panowanie.

W wiele lat później, jak opowiada łaciński historyk Suetonius (65—135 r. naszej ery) gdy Oktawian ze swym faworytem, a przyszłym zięciem, Agryp-

pą przebywali w Apollonii, kazali sobie astrologowi Teogenesowi wróżyć przyszłość. Agryppa bardziej łatwowierny czy też bardziej ciekawy pierwszy zażądał postawienia swego horoskopu, który też wypadł nadzwyczaj dlań pomyślnie. Gdy przyszła kolej na Oktawiana, ten, obawiając się, aby jego horoskop nie wypadł gorzej, nie chciał powiedzieć dnia i godziny swych urodzin, wiadomości niezbędnych do przepowiedni. Ulegając wreszcie naleganiom astrologa i własnej ciekawości wymienił żadaną datę. Teogenes, usłyszawszy dzień, upadł mu do nóg, oddając hołd, jako przyszłemu władcy.

Oktawian nie posiadał się z radości, a choć do owego dnia nie bardzo prawdopodobnie wierzył w astrologię, to od tej chwili zmienił z pewnością swój pogląd, a gdy przyszedł do władzy, wiarą w sztukę chaldejską ugruntowała się w nim ostatecznie, dowodem czego rozkaz wybicia monet ze znakami zodyaku, pod którymi się urodził.

Opiekował się przytem gorliwie wiedzą astrologiczno-astronomiczną i jej adoptami; świadczy o tem zarówno obelisk wzniesiony z jego polecenia na Polu Marsowem, a mający służyć za

gnomon, jako też jemu ofiarowany poemat dydaktyczny „Astronomica“ rzymskiego pisarza Maniliusza. Poemat ten składa się z pięciu ksiąg; w pierwszej jest mowa o zjawiskach meteorologicznych, w drugiej i trzeciej zawarta nauka o konstelacyach, w czwartej i piątej wyłożone jest symboliczne znaczenie gwiazd; księga szósta, opowiadająca o zaćmieniach zginęła.

Następcy Augusta często szukali rady u „matematyków“, a chociaż nie zawsze ich przepowiednie były tak zachęcające, jak opisana Teogenesa, tem niemniej astrologi ówczesni byli poważnie spekulującymi na zysk pochlebami, którzy, jak mówi pisarz Apuleusz (żył w II-im wieku), układali swe odpowiedzi według przewidywanych życzeń zapytujących.

Gdy przepowiednia wypadła według planów i pragnień cesarza lub książąt, astrologi byli podejmowani życzliwie, ale biada wieszczbiarzowi, gdy gwiazdy nie zgadzały się z wolą władcy; wówczas zakuwano go w kajdany, wypędzano z kraju lub nawet skazywano na śmierć.

Tyberyusz, jeszcze za panowania Augusta, przebywając na wyspie Ro-



dos, urządzał sobie zabawę godną tyra-  
rana: oto zwoływał astrologów na wy-  
soką skałę nad morzem i tam kazał  
sobie stawiać horoskopy, a gdy wróż-  
bita niezbyt umiejętnie wywiązywał  
się ze swego zadania, rozkazywał nie-  
zwłocznie strącać go ze skały w morze.

Pewnego dnia wezwał uczonego astro-  
loga Trazyllusa, cieszącego się wiel-  
kim rozgłosem trafnego przepowia-  
dza przyszłości. Ten postawił horo-  
skop Tyberyuszowi i zapowiadał mu  
panowanie oraz wszelkie możliwe po-  
myślności.

Przyszły Cezar rzymski nie zadowo-  
lnił się tą odpowiedzią, lecz chcąc się  
przekonać o wiedzy astrologa zadał  
mu pytanie: jak długo jeszcze żyć za-  
mierza?

Trazyllus, wiedząc o losie swych  
poprzedników, nie odrzekł, zaczął  
tylko szukać nibyto konstellacji pod  
którą się urodził. Naraz zbladł i z drzą-  
cą ze wzruszenia mową zwrócił się do  
Tyberyusza, oświadczając: „Wyczyta-  
łem, że mi w tej chwili grozi wielkie  
niebezpieczeństwo.”

Przebiegła ta odpowiedź zachwyci-  
ła Tyberyusza do tego stopnia, że za-  
trzymał astrologa przy swoim boku

nawet wtedy, gdy wyrokiem Senatu  
Rzymskiego astrolodzy na banicję ska-  
zani zostali pod rygorem śmierci w ra-  
zie powrotu lub niepoddania się temu  
rozporządzeniu. Dwóch ówczesnych  
astrologów przekonało się, że Senat  
nie żartował: Pituaniusza strącono z Ka-  
pitolu, a Marcysza starym zwyczajem  
ścięto przed bramą eskwilińską.

Wogóle cesarowie rzymscy sami wie-  
rzyli w astrologię, ale urzędownie „chal-  
dejezyków“ prześladowali, najczęściej  
tem więcej, im się mniej pewnymi czu-  
li na tronie.

Istniało nawet postanowienie, we-  
dług którego wszelkie przepowiednie,  
mające na celu dowiadywanie się o przy-  
szłych losach cesarów, uważane były  
za przestępstwo przeciwko majestato-  
wi. Ale któż mógł upilnować, żeby  
horoskopów cesarów prywatnie nie ba-  
dano? Dlatego też władcy rzymscy,  
rozumiejąc dobrze smutne dla nich na-  
stępstwa, jakie mogła spowodzić cieka-  
wość narodu przepowiedniami wieszcz-  
biarzy, wszelkimi sposobami ogranicza-  
li działalność astrologów.

Tyberyusz (14 — 37 r.) skazał na  
śmierć wielką ilość ludzi, oskarżonych  
o stawianie jego horoskopu, ale sam

nadwornemu astrologowi polecał stawiać horoskopy wybitniejszych osób w państwie, aby się przekonać czy między nimi niema czasem jednostek, któreby zagrażały tronowi.

Klaudyusz (41—54 r.) wyznał z granic państwa astrologa Furyusza Skryboniusa za wykonanie prognostyku o dacie śmierci cezara i nie dziwnego: bał się losu swego poprzednika Kaliguli (37—41 r.), któremu śmierć przepowiedzieli astrologi, jak zapewnia podanie.

Neron (54 — 68 r.) wierzył zabobonie nie tylko w astrologię, ale wogóle we wszelkiego rodzaju wróżby i w obawie o siebie zabronił nawet studiowania filozofii, gdyż w niej widział też sztukę wglądania w rzeczy przyszłe; za jego panowania wielu filozofów było oskarżonych o zajmowanie się przepowiadaniem przyszłości, a nawet babilończyk Musoniusz był z tego powodu przez dłuższy czas więziony.

Obraz łatwowierności i przesadności ogółu społeczeństwa rzymskiego w tym okresie byłby nie zupełny, gdybyśmy przedstawili jedynie słabość mężczyzn do astrologii: silniejszą rolę obywateli rzymskich wielokrot-

nie przewyższały pod tym względem rzymianki.

Miał rację Plutarch, ostrzegając mężów, aby pilnie strzegli żon swoich przed przesadami astrologicznymi; przekonali się o tem rzymianie, gdy zaczęły się ukazywać edykty przeciw astrologom; cały świat kobiecy w Rzymie stawał w obronie uciśnionych, a to stanowisko rzymianek przyczyniało się też prawdopodobnie do omawianej już chwiejności rządu w postępowaniu z „matematykami“.

Zamiłowanie kobiet do astrologii karykaturalnie przedstawił w jednej ze swych satyr poeta rzymski Juwenal (42 — 120 r.), opisując damę, która w książce astrologicznej szukała godziny odpowiedniej do spaceru, radziła się swej gwiazdy, jakiego użyć środka gdy oko zaświerbiło od potarcia, a w czasie choroby posilała się tylko w godzinach wskazanych przez Petozirisę, jak nazywano wówczas popularny traktat o sztuce apotelésmatycznej od nazwiska autora, astrologa egipskiego.

Livia, żona cezara Augusta, będąc ciężarną przed przyjściem na świat Tyberjusza, już zasięgała wiadomości



od astrologa Skryboniusza o losach mającego przyjść na świat dziecięcia, a Popea, małżonka Nerona, stała była otoczona tłumem „chaldejszyków“, u których we wszelkich sprawach zasięgała rady. Jeden nawet z jej przybocznych wróżbitów niejaki Ptolemeusz (nie należy go mieszać z astronomem tegoż imienia, żyjącym później w II wieku naszej ery) przepowiedział Ottonowi panowanie. Zbyteczne dodawać, że Otton był gorliwym opiekunem astrologii. Następca, Viteliusz prześladował znów wszelakich wróżbitów i ogłosił rozkaz, w którym był oznaczony termin opuszczenia państwa przez astrologów. Ci na edykt odpowiedzieli plakatami zachwałami, ogłaszającymi śmierć cezara przed upływem owego terminu; dziwnym zbiegiem okoliczności przepowiedni stało się zadość i przy końcu roku Viteliusz umarł.

Co prawda nie na wiele się to zdało „matematykom“, gdyż Wespazyan (panował 70—79 r.) niemniej wrogo był względem nich usposobiony i jak najsurowiej zabronił wstępowania na terytoryum rzymskie, co mu jednocześnie nie przeszkadzało bynajmniej

utrzymywać nadwornego astrologa Babiliusza.

Synowie Wespazjana Tytus (79—81 r.) i Domicyan (81—96) byli gorliwymi zwolennikami astrologii; inni cesarze tolerowali ją mniej lub więcej przychylnie. Wogóle zauważyć należy, że w owych okrutnych czasach, kiedy każda niemal karta historii rzymskiej krwią była zapisana, astrologia z całą swoją tajemniczością wywierała zgubny wpływ na wszystkie stany narodu; szczególnie jednak stała się nadużywanem narzędziem w rękach władców, widzących w niej bardzo wygodny środek pozbywania się osobistych wrogów i pokrywania płaszczykiem „przeznaczenia“ najwstrętniejszych zbrodni. Tak postępował Neron, zasięgający porad astrologa Babiliusza i zgładzający wszystkich, których horoskopy przepowiadały wyniesienie; tak samo czynił Heliogabal (pan. 218—222 r.). Nawet Marek Aureliusz (panował 161—180 r.) najcnotliwszy z władców rzymskich czy to skutkiem łatwowierności, czy też z powodu powolności względem swego otoczenia przyłożył rękę do podobnego występku.

Opowiada o tem Kapitolinus, biograf cezara.

Pewnego dnia Faustyna, żona Marka Aureliusza, spotkała pięknego gladyatora, do którego od pierwszego wejrzenia zapalała występłą miłością. Daremnie w głębi serca swego staczała walki z ogarniającem ją uczuciem, namiętność zwiększała się z dniem każdym. Widząc wreszcie czczość swych wysiłków, opowiedziała wszystko swemu mężowi, prosząc o lekarstwo na odzyskanie spokoju udęczonej duszy. Filozof Marek Aureliusz nie mógł znaleźć rady i udał się z pytaniem do chaldejczyków; środek ich był bardzo prosty: gladyatora zabić i krwią nieboszczyka wytrzeć Faustynę. Lekarstwo podobno poskutkowało!

Inny biograf Sparcjanus opisuje, że Septymiusz Severus (panował 193 — 211 r.) będąc jeszcze legatem, po stracie żony postanowił ponownie wstąpić w związki małżeńskie, a nie wierząc widocznie ślepej miłości, polecił stawiać horoskopy pannom senatorskich rodzin, będącym na wydaniu. Ale wszystkie najświetniejsze prognozyki z najskrupulatnijszem zastosowaniem prawideł astrologicznych ukła-

dane nie przemawiały jakoś do jego przekonania. Dowiedział się wreszcie o młodej dziewczynie syryjskiej, której „matematycy“ przepowiedzieli męża ukoronowanego. Przesądny legat podążył do Syrii i ożenił się z Julią, — tak się nazywała niewiasta pod szczególnie gwiazdą urodzona.

Radość krótka trwała; prędko bowiem opanowała Sewera wątpliwość o tem, kto miał być tym królewskim małżonkiem: on we własnej osobie, czy też Julia po jego śmierci wyjdzie powtórnie za mąż, za przepowiedzianego cezara. Rozmyślania nad tem tak go niepokoiły, że pojechał w końcu na Sycylię poradzić się najsłynniejszego ówczesnego astrologa. Wiadomość o całej historii doszła rozumie się wkrótce do panującego, wówczas cezara Kommodusa (180—192 r.) Można sobie wyobrazić jego szaloną złość i wściekłość. Septymiusz ciekawości swej omal głową nie nałożył i ledwie, ledwie, dworakom a przyjaćiom legata udało się załagodzić gniew monarchy.

Wypadki dziejowe dały wkrótce odpowiedź na pytanie dręczące legata: atleta Narcyz z polecenia pewnego



malkontenta zamordował Komodusa i, po krótkich panowaniach również gwałtowną śmiercią zmarłych. Pertynaksa i Didiusza Julianusa, Septymiusz został cezarem. Przepowiednia o mężu pięknej syryjki sprawdziła się w całości!

Za panowania tego monarchy i jego następców Karokalli (pan. 211—217 r.) i Aleksandra Sewerusa złote czasy nastały dla astrologii: wybitniejsi „matematycy“ otrzymywali pensję od rządu, pozwolono im zakładać szkoły w sztuce chaldejskiej adeptów ćwiczące, a nawet Aleksander Sewerus (pan. 222—235 r.) sam był astrologiem i sam jedną z takich szkół założył.

Pomyślna jednak era przeminęła rychło: Dyoklecjan (pan. 285 — 301 r.) znów wydaje dekrety przeciw astrologii, Konstantyn Wielki (306 — 337 r.) pierwszy cesarz chrześcijański, nie mniej skwapliwie prawami. w roku 319 wydanymi, jaknajsurowiej astrologii i wszelkiego wieszczbiarstwa zabrania, inni monarchowie nie pozostają pod tym względem w tyle.

Astrologia jakiś czas broni się jeszcze, nawet dosyć energicznie, zwłaszcza od chwili, gdy znalazła zwolen-

ników wśród uczonych neo-platońskiej szkoły filozoficznej. Proklus spadkobierca (w prowadzeniu ateńskiej szkoły) główny przedstawiciel późniejszego kierunku neo-platonizmu i ostatni z wybitniejszych filozofów (żył od 410 do 485 r.) świata starożytnego był właśnie jednym z obrońców astrologii.

W pozostawionej przez siebie przerwce, wspominanego już wyżej „*Czteroksięgu*“, stara się dowodami naukowymi uzasadnić związek ciał niebieskich z losami istot żyjących, wychodząc z następujących rozumowań: słońce porządkuje wszystkie rzeczy ziemskie,—wzrost roślin, bieg wód, zmiany zdrowia i choroby podług pór roku; sprowadza ciepło, zimno i suszę, zależnie od odległości swej od zenitu. Księżyc, jako najbliższy ziemi, wywiera na nią wpływ największy: wywołuje przypiły i odpływy wód, do niego stosuje się też wzrost roślin i zwierząt; natura księżyca jest wilgotna, przyciąga mgły, stąd ciała pod jego wpływem stają się miękkimi i usposobionemi do zgnilizny; Saturn jest zimny i suchy, ponieważ najbardziej oddalony od ogrzewającej siły słońca i od wilgotnych oparów ziemi; Mars

jest suchy i ostry, z powodu ognistej swej natury, którą wskazuje czerwona jego barwa.

Z obroną na innych podstawach opartą występował w tymże mniej więcej czasie sycyliczyk Firmicyusz Maternus.

W dziele p. t. „*Osiem ksiąg Astronomii*“ jako dowód sprawdzania się przepowiedni astrologicznych przytacza cały szereg horoskopów postaci mitycznych i osób historycznych jak np. Edypa, Parysa, Demostenesa, Homera, Platona, Pindara, i Archimedesesa, zestawiając prognozytyki z rzeczywistymi wypadkami z życia wymienionych osobistości.

Rozumie się, widzimy zgodność nadzwyczajną, co nikogo dziwić nie powinno, bo horoskopy te stawiane były po... śmierci wszystkich.

Dzieła jednak i traktaty obrończe nie zdołały wstrzymać upadku astrologii, upadku, do którego przyczynił się też znacznie wzrost chrześcijaństwa.

Astrologia jako nauka opierająca się na fatalistycznej idei, na przekonaniu o zdecydowaniu losów człowieka w dniu jego urodzin sprzeciwiała się podsta-

wowym zasadom chrześcijaństwa: Opatrzności Boskiej i wolnej woli ludzkiej; z tego powodu usilnie zwalczana była przez Ojców i Doktorów Kościoła. W szeregach przeciwników sztuki chaldejskiej widzimy więc Orygenesesa (ur. 185 — 253 r.), świętego Bazylego (329—379 r.) biskupa Cezarei, świętego Augustyna (354—430 r.), świętego Atanazego, patriarchę aleksandryjskiego i wielu, wielu innych, walka bowiem była trudna i mozolna, gdyż przesady astrologiczne tak głęboko zakorzeniły się, że wielu chrześcijan usiłowało pogodzić doktryny tej nauki z wiarą, skutkiem czego powstały różne herezye astrologiczne, jak np.: gnostycyzm.

Wówczas astrologia potępiona została przez cały szereg postanowień apostolskich oraz sześć koncyliów od Laodycejskiego zaczynając (w roku 366) do Narbońskiego włącznie (rok 589-y).

Dążenie kościoła poparte było też ustawami prawnymi: kodeks cesarza Justyniana (527—565 r.) wróżbiarstwo z gwiazd postawił na równi z truciicielstwem...

Astrologia uległa w walce ale nie zginęła; stała się wiedzą tajemną, a przechowywana pieczołowicie przez



żydów i arabów, związana z praktykami magii i alchemii odżyła znowu w wiekach średnich.

#### IV. Astrologia w Indjach i Persyi.

Rozpatrując się w dziejach pierwotnych, widzimy wszędzie uderzające podobieństwo w stopniach rozwoju myśli ludzkości. Dotyczy to przede wszystkim narodów wschodnich. Pogląd ten poprzeć można przykładami ze wszystkich dziedzin kultury i cywilizacji; my ograniczymy się tutaj jednym tylko z historii rozwoju myśli naukowej. Oto astrologia zjawia się u wszystkich niemal narodów, które posiadały pewien zapas wiadomości o niebie, a właściwie o ciałach niebieskich,—zjawia się jako niezbędny szczebel przejściowy od astrolatrii, t. j. bałwochwalczego kultu słońca i gwiazd, do czysto naukowej astronomii.

Otrzymujemy wprost wrażenie, że wiedza ludzka musiała przejść przez te stopnie w swym pochodzie naprzód, że pominięcie jednego z nich, bez uje-

mnego wpływu na rozwój nauki, było wprost niepodobieństwem.

Takie same stopniowanie widzimy w historii Persyi.

Irańczyk pierwotny nie znał świątyni ani ołtarzów stałych; czcząc słońce, księżyc i gwiazdy oraz od nich pochodzące ogień i światło, pod gołym niebem składał swe modły. Rozpaliwszy na pagórku ogień święty, wylewał na niego oliwę, mleko, miód, a przede wszystkim sok boskiej rośliny *haoma* (indyjska *soma*), będący źródłem wszelkich pomyślności ziemskich i niebieskich,—czynił libację i zabijał zwierzęta na ofiarę.

Sam był ofiarodawcą i ofiarującym.

Ale po reformie Zoroastra (Zarathustra, Zaratusza) kult religijny został związany z ceremoniami określonymi.

Zoroaster miał się urodzić w VII-y wieku przed Chr. w Medyi z rodziny należącej do dziedzicznego stanu kapłańskiego Magów i sam stał się „głową Magów,” „prorokiem” i „wieszcz-biarzem.”

W okresie tym pojęcie astrologiczne były już rozpowszechnione wśród persów, gdyż w podaniu o różnych

nadzwyczajnościach, towarzyszących narodzinom Zoroastri, jest mowa o wystąpieniu nowej gwiazdy nanieboskłonie i ukazaniu się komety ognistej; dobitniejsze jeszcze dowody znajdujemy w „Aweście“ księdze świętej, stanowiącej zbiór całkowity doktryn religijnych tego reformatora.

Związanie kultu religijnego z pewnymi ceremoniami ściśle określonymi wymagało udziału kapłana w nabożeństwie, a według Zoroastri kapłanem powinien być przedewszystkiem Mag, których też sprowadzano do Persyi. Z przepisów, określających obowiązki kapłanów (*athravan*) widać, że, prócz wykonywania obrzędów świętych, w zakres ich zajęć wchodziła również astrologia. Nauką tą, jako sztuką wieszczbiarską, daleko więcej od *athravanów*, kapłanów pochodzenia irańskiego, zajmowali się właśnie magowie, którzy wogóle po za czynnościami do ich stanu kapłańskiego przywiązani, przeważnie trudnili się tłumaczeniem snów oraz praktyką wróżbiarską i czarnoksiężską.

Wobec tego, że astrologia w Persyi tak samo jak w Egipcie i Chaldej stała w dosyć ścisłym związku z religią,

jej idee więc były szeroko rozpowszechnione od najdawniejszych czasów.

W „*Księdze filozofa*“ przypisywanej *Giamasbowi*, który żył podobno w epoce działalności Zoroastri, znajdujemy głównie roztrząsania o połączeniu planet i o wpływie ich na życie ludzkie.

Z poprzedniego rozdziału wiemy, że na dworze Dariusza i Kserksesa, królów perskich roiło się od wszelkiego rodzaju wieszczbiarzy i astrologów, a nawet imię jednego z nich wspomnianego już Ostana, towarzyszącego Kserksesowi w pochodzie do Europy, dostało się na karty historii starożytnej.

Astrologia perska, nie ulegając tak jak jej siostrzyca europejska uciskowi i potępieniom, rozwijała się spokojnie choć nie tyle własnym rozpędem, ile pod wpływem przekładów astronomicznych i matematycznych dzieł greckich. Tak przynajmniej się działo w pierwszych wiekach naszej ery.

O sztuce przepowiadania z gwiazd są też interesujące wiadomości w jednej z świętych ksiąg perskich „*Bundehesz*“ (co znaczy „Stworzenie pierwotne“), Spotykamy w niej wyliczenie planet, figury zodyakalne, wiado-



mości o lunacyach księżyca oraz ciekawy podział gwiazd na hufce ducha złego i dobrego, z czego wypływał odpowiedni wpływ tych ciał niebieskich na losy ludzkie. Księga „Bundehesz“ pochodzi według przypuszczeń prawdopodobnych z IX-go wieku po Chr.

O nieprzerwanem panowaniu astrologii w Persyi świadczą następnie opisy podróżników z wieku XVII-go, kiedy niby za czasów Cyrusa (560 — 529 przed Chr.) władcy suto wynagradzali prorokujących z gwiazd; świadczą wreszcie tradycyjne, do naszych czasów dochowane, zwyczaje ludu perskiego, we wszelkich okolicznościach życiowych skwapliwie zasięgającego zdania astrologa czy to idzie o przedsięwzięcie podróży, budowę domu, czy to w sprawie zamierzonego ożenienia się lub poważniejszego kupna, czy to wreszcie chodzi o użycie lekarstwa w chorobie.

\* \* \*

Astrologia hindusów rozwijała się tak samo jak i wśród innych ludów na tle religii pierwotnej.

Indo-arya starożytny, nie znając żadnych praw fizycznych, które rządzą wszechświatem, w naiwności swej dziwił się wszystkim zjawiskom naturalnym, mając dla nich uwielbienie bez granic.

Gwiazdziste niebo, ogarniające wszechświat cały, to Pan najwyższy, to król, który w majestacie spokoju rządzi wszechświatem — to Bóg *Varuna* (Wraz ten jedni wyprowadzają od *var* = otaczający, inni od *uri* = okrywać).

On to szerokim dał światom podporę:  
Firmament wzniosły osadził wysoko  
I na nim gwiazdy posiał wiekuiste.

Niebiosom — słońce, a skałom dał somę (roślina)

Waruna słońcu powyznaczał drogi,  
I dniom szerokie otworzył gościńce,  
Kierując nimi, jak jeździec rumakiem:  
(według J. A. Święcickiego).

Wiara pierwotna mieszkańców Indyi nie była, jakby się zdawać mogło z tego hymnu, ścisłym monoteizmem; miała przeważnie charakter *fizjotatryi*, t. j. ubóstwiania sił przyrodzonych.

Wszystkie działania natury w niebie, przestworzach i na ziemi uważali

za przejawy zewnętrzne woli istot osobowych, nieśmiertelnych i przepotężnych, ale podobnych ludziom.

Gwiazdy wyobrażali sobie, jako świętych, którzy za pokutnicze życie na ziemi zostali wyniesieni na to najwyższe stanowisko. W drodze mlecznej widzieli całe zastępy (charakterystyczne!) takich świętych.

Wielkość łuku zakreślanego przez gwiazdę na niebie w ciągu nocy, służyła im jako miara świętości.

Z czasem Varuna zajął drugorzędne stanowisko wśród siedmiu bóstw sfery niebieskiej, do których należeli między innymi: *Surya* (słońce), *Savitar* (budzi-ciel) i *Uzas*, (jutrzeńka), zwiastująca powrót słońca dobroczynnego, przedstawiana jako dziewczica; życie religijne przekształciło się z gruntu; — proste hymny do bogów natury ustąpiły miejsca kultowi, związanemu z ceremoniałem religijnym i obrzędami, wymędrkowanymi przez kapłanów; zaczęła się jednocześnie rozwijać astrologia.

Pojęcia astrologiczne znajdujemy już w *Atharva-wedzie*, jednej z czterech ksiąg kanonicznych hindusów, będącej właściwie zbiorem formuł czarnoksięskich oraz wszelkich przesądów i za-

bobonów. W tej to księdze jest ustęp omawiający wpływ 28-miu *nakszatr* na losy ludzkie.

Ale samoistna astrologia mieszkańców Indyi nie doszła do wysokiego stopnia rozwoju, o czym coprawda sądzić możemy jedynie z hymnów wedyjskich; na drodze bowiem do rozkwitu stanął buddyzm (Budda miał żyć w V-ym wieku przed Chr.), który zapoznawał i praktyki religijne i badania astrologiczne braminów, skutkiem czego nastąpił upadek astronomii.

Dopiero wpływy greckie ożywczo podziały na rozbudzenie badań ciąż niebieskich; od pochodu Aleksandra Macedońskiego do Indyi w roku 327-ym przed Chrystusem znów się zaczyna zainteresowanie wiedzą astrologiczno-astronomiczną, czego dowody znajdujemy w „*Vedangach*.”

*Vedangas* (znaczy „gałęzie Wedy”) to dzieło o sześciu częściach, w które uczeni indyjscy dla ułatwienia badań zamknęli całą literaturę powedyjską, za wyjątkiem systemów filozoficznych i buddyzmu.

Otóż ostatnia „wedanga” nosi tytuł *Jotisza*: t. j. „Astronomia.” będąca faktycznie kalendarzem astrologicznym,



dającym wykaz dni przyjaznych i pór odpowiednich dla ofiar.

Niezmierznie krótki ten traktat, pochodzący mniej więcej z roku 300 go przed Chrystusem, przedstawia nam ówczesne idee astronomiczne, między którymi zaznaczyć należy podział dnia na 30 muhurtas, czyli godzin 24-minutowych i podział zodiaku na 27 części; rok dzielono na 12 miesięcy 30-dniowych.

Skądinąd znów dowiadujemy się, że w roku 87-ym przed Chrystusem ukazują się w Indjach obserwatorya astronomiczne, a król Salivaganam, panujący około 80 roku naszej ery, słynął jako protektor wiedzy astrologiczno-astronomicznej.

Z dzieł astronomów indyjskich zachowały się do naszych czasów księgi trzech tylko uczonych, którzy około V-go lub VI-go wieku po Chrystusie żyli w Indjach środkowych.

Pierwszy z nich *Aryabhatta* wykazywał obrót ziemi około swej osi, utrzymywał, że księżyc z natury ciemny, zawdzięcza swój blask promieniom słońca i podał prawdziwą teorię zaćmień: a także wyznaczył biegowi planet formę eliptyczną.

Drugi *Varaha Mihira* prócz bardzo ważnej encyklopedyi głównych traktatów astronomicznych, jakie istniały



Dawny zodiak hinduski.

w Indjach, pozostawił wielkie dzieło astrologiczne p. t. *Brihatsamhita*, t. j. „Dokładny system astrologii naturalnej.“

Ciekawy jest wstęp do tej książki, przytaczamy go też w przekładzie polskim J. A. Święcickiego:

— „Astrolog powinien być z dobrej rodziny, przyjemnej powierzchowności, starannie ubrany, prawdomówny i niezłośliwy. Powinien mieć członki pełne, silne i proporcjonalne, a wolne od wszelkiej ułomności; powinien być człowiekiem wykwinłym, o pięknych rękach i nogach, paznogiach, oczach, zębach, uszach i głowie; powinien mieć głos jasny i dźwięczny, gdyż złe i dobre przymioty są w związku z powierzchownością osobistą.

Co się tyczy astronomii matematycznej, to powinien znać podziały nieba i czasu: na wieki, lata, pół-lata, pory, miesiące, pół-miesiące, dnie, doby, godziny, pół-godziny, minuty, oddechy, chwile, podziały chwil i t. d. tak jak ucza *Siddhanty* (nazwa traktatów astronomicznych). Powinien wiedzieć dlaczego są 4 rodzaje miesięcy: słoneczne, naturalne, gwiazdziste (*nakshatras*) i księżycowe, i skąd to pochodzi, że są miesiące dodatkowe, dni odejmowane i t. d.

Wielki wieszcz Gorga powiedział: król, który nie okazuje względów mędr-

cowi biegłemu w horoskopii i astronomii, dozna smutku.

Jak noc bez światła, niebo bez słońca tak król bez astrologa podobien ślepcowi, który błądzi po drodze.

Kto pragnie bytu dobrego, nie powinien mieszkać w krainie, która nie posiada astrologa.

Żaden człowiek, który studiował astrologię, nie może pójść do piekła.

Trzeci z wyliczanych astronomów *Brahmagupta* napisał dzieło p. t. „*Brahma-Siddhanta*“ zawierające obok wiadomości astronomicznych rozdziały poświęcone matematyce.

Dochowało się też z poprzednimi dzieło ostatniego ze słynnych astronomów indyjskich *Baskaraczarya*, który tak samo jak *Brahmagupta* prócz nauki astrologiczno-astronomicznej zajmował się również matematyką.

Wrócenie z gwiazd obecnie jeszcze niemałe znaczenie posiada w życiu mieszkańców Indyi. Rdzenny Indus zawsze uważa za rzecz pożyteczną i przezorną zasięgnięcie wiadomości o rozlokowaniu planet w „domach księżycowych“ i z pewnością nie znacznie żadnej ważniejszej sprawy w „nie-szcześliwe“ dni, tygodnie lub miesiące.



Astrologia przedostała się nawet do przysłów i jedno z nich mówi: „Zięć jest planetą dziesiątą (t. j. tą, która sprowadza nieszczęście).

Astrologia indyjska rozpowszechniła się z biegiem czasu w Syamie, gdzie do dziś dnia cieszy się powodzeniem i w Tybecie, gdzie według opowiadania znakomitego podróżnika weneckiego Marka Pola (ur. 1256 — um. 1323) po śmierci czyjejkolwiek badano zawsze konstelacje w celu wybrania przychylnego dnia do pogrzebu, co zapewniać miało dobre przyjęcie na tamtym świecie.

## V. Astrologia w Japonii i Chinach.

„Człowiek tak jest zależny od nieba — jak statek od sternika,“ powiada jedno z przysłów chińskich, pod „zależnością od nieba“ rozumiejąc wpływ planet na losy ludzkie.

Istnienie przysłówia takiego dostatecznie świadczy o zakorzenieniu się przesądów astrologicznych w narodzie, a dodać trzeba, że zakorzenienie to jest tak wielkie, iż do dnia dzisiejszego trwa w całej pełni i trwać za-

pewne, wobec znanego konserwatyzmu chińczyków, długo jeszcze będzie.

Długi czas, do dni ostatnich niemal, sądzono, że astrologia chińska powstała samodzielnie; zdanie to opierano na różnicach w nazwach konstelacji, a przede wszystkim na ogólnem mniemaniu historyków, jakoby chińczycy byli odwiecznymi tubylcami na ziemi obecnie zamieszkiwanej i posiadali cywilizację nawskróś swojską, począwszy od jej pierwiastków przedhistorycznych.

Tymczasem najnowsze badania w dziedzinie assyriologii, a szczególnie kilkunastoletnie poszukiwania Terriena de Lacouperie (wyłożone ostatecznie w dziele p. t. *Western Origin of the early Chinese Civilisation*. — Londyn. 1894), dowodzą, niezbiecie chaldejsko-elamickiego początku pierwiastkowej kultury chińczyków.

Istniało w Azji wojownicze niezmierne państwo Elam, (od stolicy Suzy zwane też Suzyaną, albo też Chetą lub państwem Hittitów) z którym ustawiczne walki toczyli nie tylko babilończycy i assyryjczycy ale nawet i egipcyanie, o czym ubocznie wspomniane było w jednym z poprzednich rozdziałów.

Z historii Babilonu dowiadujemy się, że w roku 2285 przed Nar. Chr. Kudur-Nankundi (*Kudur* znaczy sługa, *Nan-kundi* a lepiej *Nakhunte* główny bóg elamitów) król Elamu, ujarzmił państwo babilońskie; mówiąc nawiasem Babilonia w zależności od dynastii elamicko-medyskiej znajdowała się aż do roku 2059-go przed Chr.

Otóż gdy król ten przebywał w Babilonie, naczelnik elamickiego plemienia *baków*, zaślepiiony zwycięstwem nad jednym z sąsiednich plemion, przyjął imię nieobecnego króla i zagarnął rząd kraju. Dowiedziawszy się o tem Kudur-Nankundi, powrócił nagle do Suzy, a samozwaniec *Hu-Nak-Kunte* (nazwisko to chińczycy przekształcili na Yu-Nai-Huang-ti) dla ratowania się od zagłady wyemigrował z kraju wraz z plemionami *baków* i przez Turkiestan wschodni, po trzech latach wędrówki przybył w r. 2282 przed Chr. nad rzekę Loh, na południe prowincji Szensi.

Ci właśnie *bakowie*, o władnawszy stopniowo ludami, które nad rzekami Yantse-Kiang i Huang-ho zamieszkiwały, stali się panami kraju, wnosząc do niego wszystkie zdobycze kulturalne w dziedzinie religii, języka, ustroju państwo-

wego, sztuk pięknych, a również, co w tym wypadku jest dla nas ważniejsze, w dziedzinie matematyki i astronomii, stanowiące dorobek cywilizacji chaldejsko-elamickiej.

Posłuchajmy teraz co chińczycy sami mówią o swoich dziejach i kulturze, a właściwie co mówi za swych rodaków „największy z Chińczyków“ „najenotliwszy z nauczycieli ludzkości“, Konfucyusz.

*Kong-fu-tse*, powszechnie po za Chinami Konfucyuszem zwany, przyszedł na świat w jednej z małych miasteczek chińskich w roku 551 przed Chr. i po 73-im pełnym chwały i pracy żywocie odszedł do cieniów przodków w roku 478 ym, na dziesięć lat, jak widzimy, przed urodzeniem Sokratesa.

Czem był Konfucyusz dla chińczyków, jaki wpływ wywierał i wywiera na życie swych ziomków, wszyscy o tem mniej lub więcej dokładnie wiedzą; nie rozpisujemy się też w tej sprawie, bo to nie leży w założeniu niniejszej pracy. Przechodzimy odrazu do najważniejszego pomnika działalności piśmienniczej Konfucyusza i pomnika zarazem zamierzonej przeszłości dziejowej Chin, do tak zwa-



ných *Kingów* czyli „Ksiąg kanonicznych,” uporządkowanych i komentowanych przez niego.

Ksiąg kanonicznych ogółem jest pięć: pierwsza *Y-king* inaczej „Księga przemian, albo wróżb,” uważana za najstarszą i, z powodu swego wieku oraz pozornej zagadkowości, wielce szanowana przez chińczyków; druga *Szu-king* t. j. „Księga dziejów” albo „Księga rządów” najcenniejszy zabytek piśmiennictwa chińskiego; trzecia *Szy-king* czyli „Księga pieśni”; czwarta *Li-ki* co znaczy „Spis obrządków” jest właściwie kompilacją z czasów późniejszych, której podstawą stały się dwa dzieła z czasów Konfucjusza. i ostatnia piąta *Czin-Tsien*, t. j. „Roczniki wiosenne i jesienne” oryginalnie napisane przez Konfucjusza.

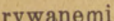
Do astrologii znajdziemy głównie materiały w „Księdze wróżb i przemian” i w „Księdze dziejów,” trochę wreszcie wiadomości ubocznie astrologię obchodzących w „Rocznikach wiosennych i jesiennych.”

Nim rozejrzymy się w księdze „Y-king,” zwrócić wypadnie uwagę, że chronologia chińska, jak zwykle na Wschodzie, sięga wstecz aż do tych

wieków, w których na ziemi panowali bogowie, a po nich niemniej mityczni królowie, władający berłem po lat setki i tysiące. Wiadomo, co o tych danych chronologicznych sądzić. Przypominamy o tem dlatego, że i w „księgach kanonicznych” jest mowa o władcach podaniowych; dat ich panowania nie będziemy zmieniali, bo nie posiadamy dostatecznych świadectw, do tego upoważniających, ale za pewnik przyjąć to możemy i musimy, że bardzo często czyny cesarzom owym przypisywane spełnione były w epokach nieco późniejszych, historii ścisłej bliższych i. rozumie się, nie przez nich.

Według podania, zapisanego u Konfucjusza, w latach 2852 do 2737 przed Chrystusem panował cesarz i mędrzec chiński *Fu hi*, pierwszy astronom, wynalazca narzędzi muzycznych i „trygramatów,” stanowiących rdzeń „Księgi wróżb i przemian.”

Co to są trygramaty?

Są to symbole, zasadzające się na potrójnych kombinacjach linii ciągłych , przerywanych , lub różnie zestawianych ciągłych z przerywanymi ,  i t. d.

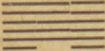
Z czasem trygramaty przekształciły się w heksagramaty, t. j. kombinacje sześciu linii.

Cóż znaczą te dziwne symbole? Otóż w tem rzecz właśnie, że tak napewno niewiadomo, ale pocieszymy się i dla chińczyków od dawien dawna i trygramaty i heksagramaty są najzupełniej znakami tajemniczymi.

Posiadają oni, co prawda, teksty moralno-społeczne, wyjaśniające niby to symbole, ale wszystkie te objaśnienia bardzo są dowolne.

Najprawdopodobniej księga „Y-king“ w swej pierwotnej formie, była po prostu zbiorem zgłoskowników, zwykłych w literaturze akkadyjskiej, wśród których poroczpraszano rozdziały, zawierające dane o ludach pierwotnych kraju, a co dla nas ważniejsze, szereg również formuł astrologicznych. Księga ta, przyniesiona zapewne do Chin przez wspomnianych już *baków*, miała pierwotnie charakter słownikarski, a znaczenie wyrazów w niej zawartych, owych tajemniczych heksagramatów, zatraciło się z biegiem wieków.

Nie omieszkali skorzystać z tego różni wróżbici i astrologzy chińcy, a przyjąwszy za pewnik, że w heksagrama-

cie  trzy linie górne wyobra-

żają niebo, trzy zaś dolne, z których ostatnia przzerwana, przedstawiają ziemię; przez rozmaite kombinacje żywiołów w takich symbolach, tworzyli wyjaśnienia horoskopowe t. j. wróżbiarskie, wymyślane dowolnie ku okłamywaniu łatwowiernych.

W ten sposób księga „Y-king“, przy pomocy różnych terminów sekretnych, stała się księgą wróżb, ogromnie szanowaną przez chińczyków.

Dla nas cenniejsza jest „Księga dziejów“ (Szu-king) ułożona w formie rozmów książąt z ministrami, z przedstawiającą coś w rodzaju encyklopedyi powszechnej kultu, historii politycznej, sztuki wojennej, muzyki, nauk państwowych i *astronomii*.

Jest w niej między innemi opowiadanie o cesarzu Yao (miał żyć od 2356—2256 przed Chr.) który podzielił królestwo na 12 części pod przewodnictwem pasterzów, na podobieństwo feodalnego systemu w Suzie z 12-u pasterzami-księżętami. Zebrał on też przy dworze grono uczonych swojego państwa, a dwóch z nich obarczył kierownictwem obserwacji astronomi-



cznych: rozkazał im pilnie obznajmiać się z prawami nieba, obliczyć bieg słońca i księżyca, a nadewszystko obserwować starannie gwiazdy. Za zaniedbanie tych obowiązków groziła im kara śmierci.

Następca, cesarz *Szun*, wprowadził nabożeństwo ku czci *Sang ti* t. j. Nieba czyli Pana Najwyższego i 6-ciu bóstw mniejszych, zapożyczone od Elamitów, jak świadczą teksty suzyańskie.

Inny z następców cesarz *Szong-Kang*, który nastąpił na tron w roku 2159 przed Chr., na samym początku swego panowania powierzył kierownictwo spraw astronomicznych dwom ministrom *Hi* i *Ho*. (Ernest Lebon, w swym, „Krótkim zarysie dziejów astronomii“ jest zdania, że *Hi* i *Ho* żyli za czasów cesarza Yao, wspomnianego wyżej.)

Mało jednak obydwa ministrowie troszczyli się widać o gwiazdy i inne ciała niebieskie, gdyż akurat wyjechali ze stolicy, wówczas, kiedy nastąpiło zaćmienie słońca, którego nie przepowiedzieli, a więc i przepisane ceremoniały dla prześlągania obydwóch gwiazd wbrew tradycji nie były przedsiębrane. Za to potworne wykrocze-

nie wtrąceni zostali do więzienia i straceni publicznie; okazało się bowiem, że panowie ministrowie zamiast obserwować niebo, odbywali podróż po prowincjach dla wypróbowania dobroci wina ryżowego.

Ci ludzie *Hi* i *Ho* — powiada księga Konfucjusza — stracili talent i utonęli w głupocie, oddając się rozkoszy picia wina. Odwrócili się od powołania swego, porzucili swoje stanowiska i byli pierwszymi, którzy zburzyli prawa niebieskie, *Hi* i *Ho* byli głupcami, ślepymi na znaki niebieskie, dlatego też zasłużyli na karę śmierci którą ustanowili starzy monarchowie.

Oprócz tego zaćmienia w „Rocznikach wiosennych i jesiennych“ (Czin-Tsien) Konfucjusza znajdują się wzmianki o 36 ciu innych zaćmieniach słońca, które, podług *Gaubilla*, uczonego misjonarza francuskiego, (ur. 2689 — um. 1759 r.) prawie zawsze zgadzają się z datami otrzymanemi przy pomocy wyliczeń wstecznych.

Dla dania pojęcia o treści i sposobie pisania tych „Roczników“ przytaczamy niewielki urywek w przekładzie J. A. Święcickiego:

„3-go miesiąca księżę odwiedził państwo Czu. W lecie 11-go marca r. 594 przed Chr. było zaćmienie słońca.

7-go roku panowania księcia Czang w lecie, o północy, podczas ostatniej kwadry, było spadania gwiazd, podobne do deszczu.“ i t. d.

Po za księgą „Czin-Tsien“ wiadomości o innych obserwacjach z odleglejszych epok nie doszły do naszych czasów, gdyż pierwszy cesarz Chin zjednoczonych *Szi-hong-ti* (246 przed Nar. Chr.) z dynastji Tsin, zniósłszy feodalizm w celu zaprzepaszczenia wszystkiego, coby narodowi ideały dawne przypominać mogło, kazał spalić w ciągu dni czterdziestu wszystkie księgi, za wyjątkiem medycznych, rolnych i wróżbiarskich.

Z późniejszych dziejów chińskich wiadomo jest, że w epoce dynastji *Tang* uczonym astronomem chińskim był kapłan buddyjski *I-Hang*, któremu w wieku VIII-ym cesarz *Hin-en-Tsong* powierzył zreformowanie kalendarza, co zostało dokonane w roku 727-ym naszej ery.



Dawny zodyak chiński.

Jeszcze sławniejszym był astronom *Ko-Cheo-King* z wieku XIII-go po Chr., przez lat 70 poświęcający się obserwacyom nieba i sporządzaniu ulepszonych narzędzi astronomicznych. Nie mamy ścisłych danych o latach, na które przypadła działalność tego uczonego, ale prawdopodobnie było to za cesarza *Kublai-Khana* (1280 — 1368 r.) pierwszego władcy z dynastji tatar-



skiej *Yuen*, jednego z najdzielniejszych monarchów, gorliwego opiekuna nauk.

Wspominany już podróżnik wenecki Marko Polo opisał czyny tego monarchy i jego wielkość, a dając w dal-szym ciągu obraz ówczesnych Chin wspomina, że w samym Pekinie znajdowało się w tych czasach koło 500, wyraźnie pięciuset, astrologów i wróżbitów.

Liczba dostatecznie mówiąca o panowaniu przesądu astrologicznego wśród chińczyków.

Przechodzimy do czasów najbliższych.

Za panowania cesarza *Tao-kwanga* (1820—1850 r.) dnia 4 marca 1821 roku przypadło zaćmienie słońca; otóż, jak opowiada znajdujący się podówczas w Pekinie poseł rosyjski Timkowskij, we wszystkich świątyniach całego miasta bębny i dzwony były czynne, wszyscy urzędnicy znajdowali się z minami uroczystymi na swoich stanowiskach, lud prosty w przerażeniu wielkiem zanosił modły do nieba, aby wielki smok nie pożarł słońca.

Czy to nie dziwna nieświadomość w narodzie którego uczeni już w roku

164-ym przed naszą erą obserwowali gwiazdy przez lunety?

Krańcowy konserwatyzm sprawił, że chińczycy od wielu wieków zaskorupieli zupełnie. Ich wiedza matematyczna, nawet pośród uczonych, niezmiernie jest ograniczona, a ogół uczy się jej o tyle tylko, o ile jest potrzebna do interesu. Pojęcia astronomiczne chińczyków są mętne i nieścisłe, astronomią bowiem, dziś jak i przed lat setkami, zajmują się głównie dla celów astrologicznych.

Chińczyk niezmiennie trwa przy zdaniu, że stan gwiazd wpływa na życie ludzkie, lecz wpływ ten podległy jest prawu i da się obrachować to też kalendarz wykazuje corocznie dni złe i dobre.

Sporządzanie takiego wykazu jest nawet jednym z obowiązków istniejącej akademii astronomicznej (*Kin-tien-kien*) będącej jednocześnie i astrologiczną. Członkowie jej winni są badać bieg gwiazd, przewroty i zjawiska niebieskie dla regulowania czasu i zajęć ludzkich. Do nich należy na podstawie obserwacji nieba wybierać dni pomyślne do obchodzenia różnych uroczystości cywilnych i religijnych

lub do wykonywania ważniejszych czynności w życiu cesarza.

Akademia astronomiczna jest jednocześnie ciałem nauczającym, które wtajemnicza uczniów we wszystkie arkana wiedzy astronomiczno-astrologicznej.

Istnienie więc astrologii w Chinach jeszcze na długo jest zapewnione.

\* \* \*

Już taka widać dola japończyków, że zawsze muszą coś od kogoś przejmować.

Jak dziś na gwałt przyswajają sobie kulturę europejską, tak przed wiekami pełnemi garściami brali co im się podobało z cywilizacji chińskiej. Ale okazuje się, że nie zawsze szczęśliwy robili wybór, bo z wieloma pożytecznemi rzeczami przejęli również astrologię chińską.

Rozumie się przerobili ją na swój sposób: chińczycy byli zdania, że nieszczęśliwe dni astrolog corocznie naprzód może oznaczyć, japończycy twierdzą, iż dni takie zawsze powtarzają się w jedne i te same daty roku; wystarcza więc raz jeden zrobić dokładny wykaz wszystkich dni niepo-

myślnych, a ludzie nazawsze będą wiedzieli kiedy nic poważniejszego nie zaczynać.

Niegdyś nawet niejaki *Abino-Seimi*, na podstawie stuletnich obserwacji swych poprzedników spis takich dni zrobił podobno i wielkimi plakatami ogłosił po ulicach i rynkach, dla dobra swych rodaków.

Japończycy wreszcie, tak samo jak niegdyś egipcjanie, wierzą w mistyczno-symboliczno-niepojęty związek między planetami a różnemi częściami ciała ludzkiego. Tak np. w traktacie lekarskim *Kiu-siu-ha-hami* znajdujemy całkiem poważne zapewnienie, że duch gwiazd na wiosnę zagnieżdża się około 9 kręgu, latem koło 5-go, jesienią koło 3-go, a zimą około 14 go, tuż przy biodrach.

Wyobrażam sobie, jakie katusze japończyk znosić musi przed zaczęciem się zimy, gdy duch gwiazd spaceruje sobie z 3 go kręgu do 14-go. Toć go chyba łamie w krzyżu niezgorzej, jak europejczyka zadawniony reumatyzm stawowy!..



## VI. Astrologia u arabów.

Do czasów przed Mahometem (571 — 632 r. naszej ery), a nawet do II-go wieku *hedżyri* (era mahometańska, zaczynająca się od roku 622 ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny) arabi nie posiadają żadnego pomnika historycznego, któryby nam przedstawił obraz ich cywilizacji. Wiadomości o dziejach przedmahometańskich arabów czerpać więc z konieczności trzeba z źródeł obcych, a częściowo również z niektórych utworów poetycznych, odzwierciedlających w sobie całą wewnętrzną treść życia i charakter tych synów pustyni.

Pierwotną religią arabów był moneizizm, przekształcony później z bieżącym wieków w bałwochwalstwo.

Prócz Boga jedynego czcili oni też gwiazdy, w których podejrzewali istnienie aniołów i wyższych duchów, rządzących światem pod opieką bóstwa najwyższego. Droga mleczna była dla nich drogą, niebieską; gwiazdy Małej Niedźwiedzicy — bramą tej drogi, południowa gwiazda polarna — okiem byka, Syryusz i Orion — dwiema potęgami nieba.

Ruchom gwiazd przypisywano przyczynę różnych zjawisk przyrody i zmiany pór roku; mniemano również, iż gwiazdy wpływają na życie człowieka. Jednem słowem astrologia w swych zaczątkowych formach istniała wśród arabów od czasów najdawniejszych.

Saba w Jemenie i Beisamira nad morzem Czerwonym posiadały świątynie słońca, a było również siedem sławnych świątyń, siedmiu planetom poświęconych.

Wogóle zauważyć należy, że owa osławiona znajomość arabów ciał niebieskich ograniczała się, zwłaszcza w epoce przedmahometańskiej do *astrognozy* (pochodzi z greckiego od *astron* = gwiazda, ciało niebieskie i *gnosis* = wiedza, znajomość.) przechodzącej całkowicie w astrologię. Cała ich zasługa, że wędrując od lat tysiąca i pasąc nocami trzody, odosobnili niektóre grupy gwiazd i nadali im nazwy; tak np. nazwy gwiazd Aldebaran, Rigel, Altair, Wega, Akarnar, Algol i wiele innych pochodzą z arabskiego.

Wiadomo już z poprzednich rozdziałów, że z chwila zapanowania chrze-

ścijsza astrologia zaczęła upadać na zachodzie i z czasem musiała się ukrywać ze swemi praktykami; znacznie lepiej powodziło się jej na wschodzie, między arabami, a jak przesąd ten był zakorzeniony widzimy z tego, że Mahomet (571 — 632), pragnąc go zwalczyć, zabronił w Koranie wiary w astrologię, co, jak stwierdzają dzieje następnych wieków, żadnego skutku nie wywarło. Na dworach kalifów zawsze znajdowali się astrologowie, którzy w każdym ważniejszym wypadku do gwiazd udawali się po radę.

Nie zmniejszała się wiara arabów w astrologię i później, gdy po podbojach pierwszego wieku hedżyri kalifowie zaczęli opiekować się krzewieniem nauki, głównem albowiem źródłem, z którego czerpano całą oświatę był hellenizm, a u greków przecież sztuka chaldejska wcale bujnie w swoim czasie kwitła.

Pierwszą pobudkę do studyowania nauk ścisłych dał kalif Albu—Dżafar Almanzor (754 — 775 r.) z dynastji Abassydów założyciel miasta Bagdadu, wsławionego między innemi znakomitą *Szkołą Astronomii*. Inni kalifowie jak A mamun (um. 838 r.) Adhad

Eddaulah i Sajt Eddaulah szli za przykładem Almanzora. Umysły ogarnął prąd nauki i, dzięki temu ogólnemu



Dawny zodyak arabski.

zapałowi do kształcenia się, powstała wówczas tak ilość pism we wszelkich kierunkach wiedzy, że stanowią one jedną z najbogatszych literatur w świecie. Doszło do tego, że w Europie



zgnębionej napadami ludów północnych i grzeźnącej z tego powodu w barbarzyństwie, arabowie byli jedynymi przedstawicielami cywilizacji, którzy nie tylko posiadli całkowitą wiedzę starą, ale powiększyli ją znacznie, wytykając nowe drogi w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych.

Zwłaszcza liczne szeregi uczonych i badaczy pracowało nad postępami astronomii związanej z astrologią, tak samo jak chemia z alchemią.

Zastąpiła więc astronom *Maszallah, Mohamed Alnehavendi*, najdawniejszy z obserwatorów arabskich, *Jahia ben abi Mansur, Send ben Ali, Almerundi, Abdallah Habasz*, autor tablic o ruchach planet, *Albatenius*, (ur. w r. 929), najsłynniejszy z astronomów arabskich, *Alkuhi, Abul-Wefa, Ebn-Junis*, kontynuator prac poprzedniego, (um. 1007), *Hassan ben Haithem* (um. 1038), *Arzachel* z Toledo, *Abu Madżar*, niewłaściwie często Albu Manazarem nazywany, jeden z sławniejszych astrologów arabskich XII wieku rodem z miasta Balk w Chorazanie, autor wielu dzieł; najważniejsze z nich, z którego czerpali profesorowie krakowscy, wyszło po łacinie w Wenecyi

1489 roku p. t. „*Apomasaris Introductorium ad astronomiam*“ (łac. *introductio* = wprowadzenie, początek, wstęp).

Afryka Zachodnia również w bezczynności nie pozostawała; z całego szeregu uczonych tego kraju *Alpetradż* (1150 r.) i *Abul Hassan*, autor dzieła „O początkach i końcach“ do dziś znani są Europie. Z przedstawicieli nauki wschodniego kalifatu olbrzymim rozgłosem cieszył się *Albiruni*, powaga w kwestyach astronomii matematycznej.

W XIII-ym wieku znany był *Aboazen Haly*, autor traktatu „De judiciis astrorum“, długi czas wielkiem uznaniem w Europie otaczanego.

Wymienić tu wreszcie wypadnie księcia *Ulug-Bega*, wnuka Tamerlana; a ostatniego przedstawiciela szkoły bagdadzkiej. Wielki miłośnik astronomii, sam przewodniczył przy obserwacjach i ułożył nawet nowe tablice słońca i planet, które będąc niezbędnem uzupełnieniem prac szkoły arabskiej, unieśmiertelniły jego imię.

O astrologii pisali również ówczesni filozofowie, jak np. *Al-Farabi* (um. 950) w swem dziele „O naukach“, pisano też w „Encyklopedyi filozoficznej“ wy-

danej przez „braci wiernych.“ którzy postawili sobie za cel rozpowszechnianie wyników badań filozoficznych wśród ogółu.

Po wielu latach, a nawet wiekach tułactwa wśród ludów wschodnich astrologia od arabów znów przeszła do Europy i znów przez czas dłuższy niby za czasów rzymskich przesąd trzymał w swej władzy umysły: wrózenie z gwiazd zyskało prawo obywatelstwa.

## VII. Astrologia w wiekach średnich.

Nowy zwrot ludów europejskich w kierunku doktryn astrologicznych powstał w Hiszpanii.

Szeregi szkół, uniwersytetów i akademii, złożonych przez arabów w Sewilii, Kordubie, Granadzie, Murcyi Toledo i wielu innych miastach, były rozsądnikami nie tylko wiedzy czystej ale i przesądów astrologicznych. Pod tym względem szczególniejszym rozgłosem cieszyła się akademii w Kordubie, założona przez Hakema II. (961 — 976), dokąd dążyła młodzież z całej Europy, unosząc następnie do

swych krajów rodzinnych i wiedzę i doktryny przesadne.

W tych czasach wrózenie z gwiazd uzyskuje wszędzie prawo obywatelstwa na dworach książąt i królów, którzy występują nawet w roli protektorów astrologii. Jednym z bardziej fanatycznych astrologów był król Kastylijski Alfons X (1252—1284). Zamówienie jego przyniosło, co prawda, pewien pożytek i dla astronomi, gdyż szereg spostrzeżeń, poczynionych w umyślnie urządzonej obserwatorium w pobliżu Toledo przy współudziale kilku astronomów chrześcijańskich, żydowskich i arabskich, posłużył do ułożenia tak zwanych „Tablic Alfonsa“, określających ruchy ciał niebieskich z większą dokładnością, aniżeli tablice dawniejsze. Po za Hiszpanią szczególnie popularną była astrologia na półwyspie Apenińskim i jak dzisiaj śpiewaków tak niegdyś Włochy dostarczały światu specjalistów w dziedzinie wróżbiarstwa z gwiazd.

Uniwersytet padewski posiadał katedrę astrologii, a nawet należała ona do ważniejszych; wykładano również tę naukę we wszechnicy paryskiej; na początku XV wieku kwitły nauki astro-



nomicznie — astrologiczne w Wiedniu, a w drugiej jego połowie — w Krakowie.

Do koronowanych miłośników astrologii należał też Karol V, król francuski (1364—1380 r.); stale ściągał ze wsząd na swój dwór wybitniejszych wróżbiarzy, a między innymi sprowadził z Włoch ojca słynnej w swoim czasie poetki Krystyny de Pisan.

Jeszcze większym zwolennikiem tego rodzaju przepowiedni był Ludwik XI (1423—1483 r.). Przy boku jego zawsze musiał znajdować się astrolog, w celu przepowiadania wyniku każdego przedsięwzięcia. Głównym astrologiem tego króla był włos *Galeotti*.

Kiedys jedna z faworyt Ludwika XI niespodziewanie zakończyła życie. Król zaczął podejrzewać swego astrologa o ułatwienie jej przejścia na tamten świat. Kazał go więc zawołać do siebie, a słudze naprzód zapowiedział, aby na znak umówiony wyrzucił wieszczbiarza przez okno.

Po stawieniu się astrologa przed majestatem królewskim, Ludwik zapytał go: „Kiedy ty myślisz umrzeć.“

Sprytny mistrz, podejrzewając coś niedobrego, odpowiedział bez długie-

go namysłu: „Horoskop mój wskazuje, najjaśniejszy panie, że umrę na trzy dni przed tobą.“

Rozumie się, król, w obawie o swą osobę, darował skwapliwie życie przebiegłemu astrologowi.

Ludwika de Savoie, matka Franciszka I, francuskiego, (1494 — 1547 r.) mając w głowie przewrócone na punkcie astrologii, chciała zrobić znakomitego uczonego swych czasów Kornela Agryppę (1486—1535 r.) swym nadwornym wróżbiarzem, ale ten nie mając przekonania do astrologii zgodził się tylko na zostanie nadwornym lekarzem.

Katarzyna Medycyjska (1519—1589) żona Henryka II, miała przy sobie włoskiego *Cosimo Ruggieri*, astrologa florenckiego (um. 1615). Przed nim wielkiem zaufaniem cieszył się głośny *Nostradamus*. Michał Nostradamus (ur. 1503—um. 1566 r.) pochodził z rodziny żydowskiej. Nazwisko Nostradamus, a właściwie de Notre Dame, przybrał ojciec jego, gdy, już po przyjściu na świat Michała, porzuciwszy wiarę żydowską, z całą rodziną chrzest przyjął.

Początkową nauką przyszłego leka-

rza — astrologa kierował uczony żyd  
dziad macierzysty Nostradamusa.

Po ukończeniu szkół w Awenjonie  
i uzyskaniu w Montpellier roku 1529 go  
dyplomu doktorskiego, osiadł w Ajen;  
ale gdy w krótkich odstępach czasu  
stracił żonę i dwoje drobnych dzieci,  
porzucił to miasto i przez 10 lat w  
charakterze lekarza wędrownego, po-  
dróżował ciągle po Włoszech i Fran-  
cyi.

Uprzykrzywszy sobie wreszcie życie  
koczownicze, w roku 1544-ym osiadł  
na stałe w Salonie (departament Bou-  
ches-du-Rhône) żeniąc się bardzo bo-  
gato powtórnie.

W czasie morowej zarazy (rok 1545-y)  
powołano Nostradamusa do Aix (w tym  
samym departamencie) a następnie do  
Lugdunu, gdzie podobno jako lekarz  
znaczne oddał usługi lecz swem ma-  
tackiem postępowaniem i udawaniem  
wiedzy nadprzyrodzonej naraził się  
kolegom po fachu, wskutek czego  
zaczęto odeń stronić.

Wówczas wpadł na szczęśliwy dla  
siebie pomysł odegrania roli proroka,  
co mu ułatwiła znajomość astrologii,  
gdyż jak wielu innych ówczesnych

lekarzy sztuką gwiaździańską zajmował  
się już poprzednio.

Zaczyna więc w roku 1550-ym wy-  
dawnictwo kalendarzy astrologicznych  
z przepowiedniami, jednajacemi swe-  
mu autorowi znaczny rozgłos we Fran-  
cyi i wielkie uznanie zabobonnych  
i przesądnych tłumów. Zachęcony tem  
powodzeniem wystąpił już wyraźnie  
jako prorok, wydając w Lugdunie w  
1555-ym roku swe „Centurye.“ Treść  
tej książki składała się z 700 cztero-  
wierszy francuskich, napisanych nie-  
jasno i dwuznacznie, lub też zupełnie  
niezrozumiałych, wobec czego najro-  
zmaitsze rzeczy z przepowiedni tych  
wyczytać można było. Ukazanie się  
„Centuryi“ sprawiło w świecie ówczes-  
nym wielką wrzawę: jedni te proroc-  
twa wyśmiewali, inni potępiali ale naj-  
więcej było takich, co zagłębiali się  
w księdze w skupieniu ducha, podzi-  
wiając autora i znajdując w gadani-  
nie jego objawienia szczytne i prze-  
powiednie wiarogodne.

Nostradamus na zwolennikach i prze-  
ciwnikach wychodził jednakowo do-  
brze, zyskiwał bowiem rozgłos coraz  
szerszy, książkę jego rozchwytywano  
niezwykle jak na owe czasy, najlep-



szym dowodem czego, że już w trzy lata po pierwszym wyszło drugie wydanie „Centuryi“ znacznie pomnożone, a również jak pierwsze olbrzymie powodzenie mające.

Wtedy to właśnie Katarzyna Medycejska sprowadziła Nostradamusa do Paryża i, osypując go łaskami, trzymała na swym dworze, a gdy po kilkoletnim pobycie w Paryżu otoczony nimbem sławy i zaszczytów Nostradamus wrócił do Salonu, odwiedził go tam Karol IX w r. 1565 i zamianował swym przybocznym lekarzem.

Dzisiaj trudno jest niezmiernie wydać sąd o postępowaniu Nostradamusa; trudno orzec: czy, obalamucony mrzonkami astrologicznymi, działał w zupełnie dobrej wierze, czy też był szalbierzem, ciągnącym zyski z ciemnoty i zabobonu współczesnych. Jedna rzecz jest pewna, to fakt, że na swych przepowiedniach i otaczaniu się tajemniczością zrobił olbrzymią jatek.

„Centurye“ doczekały się wielu wydań, a nawet jeszcze w wieku XIX-ym przedrukowywano je ponownie, gdyż nie brakuje ludzi, przywiązujących wielką wiarę do prorocत्व Nostrada-

musa, które w mniemaniu tych jednostek sprawdzają się nieomal zawsze.

W roku 1781 za papieża Piusa VI (1775—1799 r.) „Centurye“ dostały się na indeks książek zabronionych, gdyż na podstawie mglistej treści tych czterowierszy, zaczęto snuć przepowiednie o upadku papieństwa.

Przed dwoma laty p. Leon Charpentier w czasopiśmie „*Revue hebdomaire*“ czyli „Przegląd tygodniowy“ (z dnia 4 paźdz. 1902 r.) umieścił artykuł p. t. „*Nostradamus et ses prophéties*“ (Nostradamus i jego przepowiednie) omawiający rzekome sprawdzanie się „Centuryi.“ Przytaczamy stamtąd jedną z takich wróżb:

Quand Georges Dieu crucifera,  
Que Marc le ressuscitera  
Et que St. Jean le portera  
La fin du monde arrivera.

t. j. że koniec świata w tym roku będzie, kiedy Wielki Piątek przypadnie w dzień św. Jerzego (23-go kwietnia), Wielkanoc w dniu św. Marka (25 kwietnia) i Boże Ciało w dzień św. Jana (24 czerwca). Takı zbieg świąt wy-

padał wielokrotnie: ostatni raz w roku 1886, a w najbliższej przyszłości zdarzy się w roku 1943-im.

Wielką sławą cieszył się również w tych czasach *Heronim Cardan* rodem z Padwy (1571 — 1576) uczony włoski i przez pewien czas profesor medycyny w Bolonii. W swe prorocztwa astrologiczne wierzył niezłomie i nawet przepowiedział rok swej śmierci: lecz kiedy termin oznaczony nadszedł, a śmierć jakoś nie myślała o spełnieniu wróżby, ambitny astrolog zagłodził się, aby tylko nie utracić swej sławy wieszczbiarskiej.

Stawianiem horoskopów zajmował się też w swej młodości *Henryk Estienne* (1528 — 1598) znakomity uczony francuski, a filozof włoski *Campanella* (1568 — 1639) prócz zwalczania scholastycyzmu pisał również traktaty astrologiczne. Z królów Francji do zwolenników astrologii należał jeszcze Henryk IV (ur. 1553 — 1610), który lekarzowi-wróżbicie w jednej osobie, niejakiemu *Larivière'owi* kazał postawić horoskop w chwili przyjścia na świat swego syna, późniejszego Ludwika XIII.

Niemniej wierzył w przepowiednie z gwiazd i sam Ludwik XIII, gdyż

przy narodzeniu Ludwika XIV obecny był astrolog Jan Baptysta Morin (1583 — 1656) w celu przepowiedzenia losów przyszłego monarchy. Nie był też wolny od przesądów astrologicznych kardynał *Piotr d'Ailly* (1350 — 1420) „orzeł doktorów Francji i młot na heretyków“, w niektórych swych pismach albowiem poważnie się zastanawiał nad sprawą kiedy Saturn wywiera wpływ najdonioślejszy na ludzkość. W owych czasach przedmiotem ogólnej wiary było twierdzenie, że po dziesięciu okresach obrotów Saturna powtarzają się wpływy fizyczne i moralne tej planety. Otóż kardynał d'Ailly wykazywał, że ta peryodyczność wpływów nie jest zupełnie ścisła. Należy też według tego autora różnić pilnie *conjunctio majora* od *conjunctio maxima* (*conjunctio*=złączenie), gdyż to ostatnie zdarza się tylko raz na 960 lat. Dziewiąte takie wielkie połączenie nastąpiło w roku 1789-ym i d'Ailly przepowiadał na ten czas wielkie zmiany w świecie, zwłaszcza w zakresie prawodawstwa. Rok ten, jak wiadomo, zaznaczył się w dziejach Francji Wielką Rewolucją.



Nie brakowało astrologii zwolenników i wśród trzeźwych synów Germanii.

Cesarz niemiecki Fryderyk III-ci (1440—1493) miał przy boku swym zaufanego astrologa, byłego pustelnika *Jana Lichtenberga*, a Maksymilian II-gi (pan. 1564 — 1576) trzymał na swym dworze *Leowicyusza*, który przepowiadał przyszłość państwa z zaćmień słońca i księżyca.

Rudolf II-gi (pan. 1576 — 1611), jak niegdyś Julian Apostata, stałe był otoczony różnymi czarownikami i astrologami. Skorzystał też ze sposobności przyciągnięcia na swój dwór znanego astronoma szwedzkiego *Tychona Brache* (1546—1601); gdy w roku 1597 po śmierci króla duńskiego Fryderyka II-go, swego wspaniałomyślnego opiekuna, uczony ten, wskutek prześladowań musiał opuścić ojczyznę wezwał go do Pragi i kazał postawić sobie horoskop, pozostawiając po za tem astronomowi zupełną wolność pracy, z czego ten do samej śmierci korzystał.

W czasach owych zjawienie się komety poczytywano powszechnie za objaw gniewu Bożego; rok też 1607

ukazania się komety Halleya cesarz Rudolf przeżył w wielkiej trwodze,



a jak rzeczywistość stwierdziła zupełnie daremnej.

Astrologdy. Rysunek z XVI wieku, przypisywany Holbeinowi.

Jedno z poprzednich ukazań się tej planety w roku 1456-ym miało spowodować, według ówczesnych komentarzy, przyjście na świat cielięcia o dwóch głowach we Włoszech, krwawy deszcz w Rzymie i urodzenie się w Ankonie dziecka z 6-iu zębami i nadzwyczaj wielkimi oczyma. (Edmund Halley, astronom angielski, wstąpił się głównie obserwacjami komet ur. 1656 — um. 1742).

W epoce Reformacyi do wybitniejszych astrologów należeli *Stoeffler* i *Melanchton*.

Stoeffler, profesor uniwersytetu w Tubindze (Wirtembergia) z tego powodu, że w roku 1514 w gwiazdozbiore Ryb miały się znaleźć aż trzy planety: Japiter, Saturn i Mars, wydał w roku 1499-ym specjalną broszurę, w której przepowiadał na pierwszą połowę owego roku niebywałą powódź. Gdy nadszedł czas wskazany, ludzie pełni trwogi oczekali się rzeczywiście strasznej ale... suszy. Do jakiego stopnia wierzono przepowiedni Stoefflera, możemy sądzić z tego, że prezydent Tuluzy (Francya), nazwiskiem Orial, zbudować kazał dla siebie i swej rodziny statek w rodzaju arki Noego.

Podobną powódź z podobnym mniej więcej skutkiem przepowiadał na rok 1521-y astrolog *Wirdenhus*.

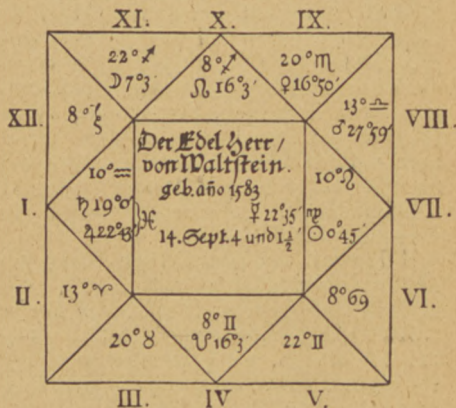
Teolog protestancki, przyjaciel Lutra, Melanchton (1497—1560), stanowiący przeciwnik systemu Kopernika, gorliwie uprawiał astrologię. Gdy pewnego razu odwiedził przyjaciela swego, Melandra i zobaczył w kołysce sześciomiesięczne dziecko, postawił mu zaraz horoskop, prorokując, że za przykładem ojca będzie bardzo uczonem i dojdzie do wysokich godności naukowych, na co Melander odrzekł z uśmiechem. „Filipie, przecież to dziewczyna!”

Hołdował też przesądowi czasu genialny prawodawca astronomii, odkrywca praw ruchu planet, *Jan Kepler* (1571—1630), choć może robił to więcej dla chleba, gdyż ze stawiania horoskopów, bardzo udatnych podobno, czerpał środki do utrzymania.

W roku 1609-ym, gdy Kapler za radą Tychona Brahe zajmował się przez kilkoletni okres obserwacjami planet w Pradze, jako cesarski matematyk Rudolfa II-go, kazał sobie postawić horoskop księżę Wallenstein (1583 — 1634) znany dowódca z Trzydziestole-



tniej wojny, a podówczas 26-cio letni młodzieniec. Zachwycony przepowiednią świetnej przyszłości książę zachował w pamięci zręcznego wróżbitę, a z czasem widocznie utwierdziw-



Horoskop nakreślony w r. 1609 przez Keplera dla Wallensteina.

szy się w mniemaniu rzeczywistej umiejętności Keplera wglądania za pomocą gwiazd w rzeczy przyszłe, w roku 1629-ym wezwał do do swe-

go boku w charakterze nadwornego astrologa.

Nowe stanowisko prędko zaczęło nużyć bystry i żywy umysł Keplera, poprosił więc swego władcę o uwolnienie. Nie chciał się pewno zgodzić na to Wallenstein i z tego powodu prawdopodobnie wstrzymał wypłatę pensyi, bo jak wiemy z życiorysu wielkiego astronoma w roku 1630 zjawia się on w Ratysbonie (Bawarya) z zamiarem dopominania się od sejmu wypłaty zaległości, ale, nie dopiął swego, umarł bowiem wskutek zmęczenia podróży.

Uleganie przesądowi astrologicznemu widać też w niektórych dziełach Keplera; tak np. w księdze „*De Cometis Libelli tres*“ (Trzy komentarze o kometach.) wydanem w latach 1619—1620 zawarte są prócz twierdzeń, dotyczących komet z lat 1607 i 1608, rozbiory fizjologii i znaczenia tych komet. Wallenstein po ustąpieniu Keplera, powołał na stanowisko swego przybocznego astrologa włoską *Seni*, który nauki studiował w Padwie.

Jeżeli astrologia zarówno w wiekach średnich, jak i w epoce podrodzienia-wej miała licznych i możnych zwolenni-

ków, co z całego rozdziału widoczne, to przyznać trzeba, że na przeciwnikach, też nie zbywało. Przeciw wróżbiarstwu z gwiazd występował, wybitny umysł swej epoki *Gerson* (1363—1429) teolog, uczeń wspomnianego już wyżej kardynała Piotra d'Ailly z czasów, gdy ten wykładał w kolegium Navarry w Paryżu. Jeszcze żarliwiej potępiał astrologię w swych pismach *Jan Pic de La Mirandole* (1463—1494) uczony włoski, a obok umieścić wypadnie *Wilhelma z Modeny*, który chcąc doraźnie i dosadnie przekonać swego siostrzeńca o zupełnej nicości tej gałęzi nauki następującego użył sposobu.

Oto po ożrebieciu się jednej ze swych klaczy, rozesłał zawiadomienia do trzech astrologów włoskich, że na jego dworzę przybył „następca imienia” i z tego powodu prosi o postawienie horoskopu. Ci sądząc, że narodził się księciu syn, nadesłali odpowiedzi jaknajbardziej pomysłne, a jeden upewniał nawet, że młody książę w 24-ym roku życia zostanie generałem.

Sztukę gwiazdziarską potępiał również papież Sykstus V-ty (panował na stolicy Piotrowej od 1585 do 1560) a jego *motu proprio*, skierowane prze-

ciw astrologom, większy nawet wpływ miało od postanowień papieży poprzednich, wydawanych w latach 1493-im, 1560-ym i 1570-ym.

Pośrednio do osłabienia wpływu astrologii, a nawet poderwania zupełnej i bezwzględnej ufności ogółu przyczyniło się znacznie ukazanie się dzieła Kopernika w Norymberdze pod tytułem: „*De Revolutionibus orbium coelestium*,” zawierające wykład nowego systemu ustroju wszechświata, przezeń na podstawie wieloletnich spostrzeżeń odkrytego.

Upadający kredyt astrologii starali się podtrzymać różni zwolennicy wróżbiarstwa z gwiazd.

Tak np. Kepler w traktacie „*Tertius interveniens*” przestrzega niektórych *theologos, medicos et philosophos*, szczególnie zaś Filipa Fezeliusza, aby przez lekkomyślne odrzucanie sztuki przepowiadania z gwiazd nie zrobili tak, jak ci, co wylewając wodę z wanny wyrzucili zarazem dziecko, albowiem potępienie astrologii może zaszkodzić jednocześnie astronomii.

Choć, jak widać z innych miejsc sam niebardzo wierzył w astrologię, gdyż i taki ustęp znajdujemy w jego pismach:



„Astrologia jest rzeczą tego rodzaju, na którą nie warto tracić czasu, ale ludzie myślą w swej głupocie, że tą sztuką powinni zajmować się matematycy.“

A gdzieindziej znów powiada: „Wia-domo, że astrologia to głupia córka, no mój Boże, co by się stało z jej wielce rozumną matką-astronomią, gdyby nie miała tej córki, bo przecie *mathematicorum salaria* (*salarium* = płaca, żołd) takie są małe, że matka z pewnością przymierałaby z głodu bez zasiłku z zarobków córki.“

W obronie sztuki gwiazdziarskiej występował też wspomniany już Jan Babtysta Morin; 30 ci lat pracował nawet nad wielkiem dziełem specjalnem, które wyszło dopiero w 5 lat po śmierci autora w roku 1661-ym p. t. „*Astrologia gallica*.“

Traktat ten starannie opracowany nie przywrócił astrologii wbrew nadziejom Morina dawnego blasku, bo jakoś autor nie miał szczęścia do przepowiedni i proroctwa jego chronicznie się nie sprawdzały. Żywem odbiciem coraz bardziej zmniejszającego się zainteresowania sprawami astrologicznymi są wydawnictwa kalendarzowe: gdy

w dawnych wyłącznie prawie znajdujemy wróżby, w nowszych już widać pewną dążność do uczynienia treści bardziej zajmującą, przez umieszczanie różnych wiadomości geograficzno-politycznych i praktycznych wskazówek meteorologicznych:

Ze pod koniec XVII wieku nie zadawałoby już publiczności same brednie astrologiczne, to widać choćby z tego, że w jednym z pierwszych paryskich kalendarzy astronomicznych z roku 1705-go „*Connaissance de temps*“ wydawca we wstępie bardzo skrupulatnie tłumaczy się przed czytelnikami z powodu nie zamieszczenia innych dodatkowych wiadomości poza dziennikiem astrologicznym.

W ciągu osiemnastego stulecia astronomowie prawie zupełnie przestają zajmować się przepowiedniami astrologicznymi i jedną z ostatnich prac w tym kierunku były tablice planet *Rouget de Lisle'a*; zestawione na zasadzie prawa Newtona o przyciąganiu powszechnem; tablice te były układane z myślą zastosowania do stawiania horoskopów.

Na zakończenie tego rozdziału przytoczymy ciekawe dane statystyczne

o ilości dzieł poświęconych astrologii. Otóż według ostatnich spisów bibliograficznych w epoce do upadku Szkoły Aleksandryjskiej naliczono 175 traktatów, których większość w rękopisach zachowana jest po różnych bibliotekach europejskich, dalej wiadome są tytuły 339-ciu prac astrologów wschodnich i 569 dzieł, jakie wyszły w Europie przed wynalezieniem druku. Dokładnego czasu wyjścia tych prac często określić się nie da, gdyż chronologiczne wiadomości o stopniowym rozwoju astrologicznej literatury w owej epoce są dosyć nieściśle.

Wynalazek druku znakomicie przyczynił się do powiększenia ilości wydawnictw astrologicznych: w drugiej połowie XV-go wieku ukazują się 48 dzieł, w stuleciu XVI—279, w XVII—379, w XVIII—98 i wreszcie w XIX-ym do roku 1880 go—43, a w tej ostatniej liczbie 28 bezwzględnie wierzących w przesady astrologiczne, i 15 traktatów krytycznych lub historycznych. Do tych dzieł zaliczyć jeszcze należy specjalne prace o połączeniach planet, o zaćmieniach, kometach i ich znaczeniu; ksiąg tego rodzaju wydrukowano w XV wieku—7, w XVI-ym—91, XVII

185, w XVIII-ym—30, i w XIX-ym—7; prócz tego traktatów astrologiczno-medycznych z tych samych okresów bibliografie wymieniają w XV-ym stuleciu—3, w XVI-em—27, w XVII-em 20, w XVIII-em—10 i w XIX-em—4. Ogółem więc od wynalezienia druku t. j. od połowy piętnastego stulecia (druk właściwie wynaleziony w roku 1436 ym) do roku 1880 go książek astrologicznych lub z astrologią związek mających ukazało się 1231. Bez wątpienia liczba ta nie jest ścisłą; bardzo łatwo bowiem mimo najlepszych chęci bibliografów pewną ilość dzieł mogli pominąć w swych spisach.

## VIII. Astrologia w Polsce.

I u nas sztuka chaldejska szeroko się plementa; był nawet czas, kiedy imponowaliśmy zagranicy wydawnictwami astrologicznymi, a zwłaszcza niemcom, wśród których kalendarze krakowskie wielkiem cieszyły się poważaniem i od XV wieku zaczynając w Wiedniu i Heidelbergu p. n. „*Practica Cracoviensis*“ wydawane były. Wydawali je też zagranicą sami polacy i klen-



darz astrologiczny przez polaka opracowany a w Lipsku lub Rzymie drukowany nie należy do rzadkości.

Kalendarze z przepowiedniami astrologicznymi zaczęły u nas wychodzić z początkiem XV wieku, odkąd Akademii Krakowska pozyskała katedrę astronomii i astrologii, albowiem profesor obu tych przedmiotów był obowiązany składać Akademii ułożony przez siebie kalendarz, w którym proctwa meteorologiczne i gwiaździańskie najważniejszą grały rolę.

Szczególnie nauka ta rozkwitła od roku 1424, gdy katedrę astrologii objął *Henryk Bohemus* (Czech), który bardzo trafnie miał przyszłe lesy ludziom przepowiadać i królowi Jagielle oraz jego synom szczęśliwie wróżył.

Przepowiednie Bohemusa dosłownie są umieszczone w rocznikach akademii Radyminskiego pod rokiem 1427.

Jak gdzieindziej tak i w Polsce astrologia cieszyła się poparciem królów, szczególniejszym zaś zwolennikiem sztuki gwiaździańskiej był Zygmunt August (pan: od r. 1548 do 1572). Niemniejsem powodzeniem cieszyła się też astrologia w całym społeczeństwie, czego najlepszym dowodem

stałe zwiększanie się ilości kalendarzyków i różnych wydawnictw astrologicznych.

Pierwsze kalendarze u nas pisane były po łacinie i wydawane pod tytułami „*Judiciów*“, „*Prognostyków*“, „*Układaniem ich zajmowali się profesorowie Akademii Krakowskiej, a później tem samem trudnili się członkowie Akademii Zamojskiej, oraz dosyć znaczna ilość osób postronnych, częstokroć astrologów - dyletantów, posiadających szczupłe bardzo wiadomości naukowe i specjalne w zakresie przepowiadania z gwiazd.*

Jako astrologowie używali największej sławy: *Marcin król (Rex) z Przemysła* (um. 1450 r.), który uposażył w Krakowie katedrę astrologiczną; *Marcin z Olkusa starszy*, medyk i astrolog, pracował ze sławnym astronomem Janem Regiomontanem nad ułożeniem tablic astronomicznych; *Jan z Głogowa* (um. 1507-go r.) astrolog i filozof scholastyczny, moził się nad wykładem książki o sferze Jana de Sacrobusto, a prócz tej pracy wydał jeszcze pięć dzieł gwiaździaństwu poświęconych; *Michał z Wrocławia*, również jak poprzednik był astrologiem i filozofem

scholastycznym zarazem, napisał jedno dzieło astronomiczno-astrologiczne i ułożył dwa kalendarze na lata 1494-ty i 1495-ty p. t. „*Judicium Cracoviense*,” przytaczamy z nich na próbę, dla pokazania sposobu przepowiadania różnych wypadków i zjawisk przez ówczesnych autorów kalendarzy astrologicznych, następujący urywek:

„Rzym z niebezpieczeństwem życia albo ciała przyjmie ten rok. Krakowie podróże odprawiać będą, o wielu rzeczach religii i nabożeństwa tyjących się rozmyślać. Dla niezgód będzie się miasto wahało. Trzeba się strzedz szkody od ognia. Będą w Krakowie panowały podejrzane boleści i choroby, ale nie ma się obawiać mоровej zarazy i powietrza często zapowiadanego. Inne jednakże i śmiertelne choroby dręczycy będą.”

Prawda, jakie to wszystko jasne i ścisłe, niczem Pytia delfijska!

Tutaj w sąsiedztwie sławnych astrologów wymienić też należy *Macieja z Miechowa* (*Miechowita*; ur. 1456—um. 1523) nadwornego lekarza Zygmunta I-go i dziejopisa, który, będąc profesorem i rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego, otaczał opieką sztukę

chaldejską i za przykładem Marcina z Przemysłałożył na odpowiednie uposażenie katedry astrologii.

Nie od rzeczy będzie przypomnienie na tem miejscu, iż, w czasie ogólnego panowania przesądu gwiazdziarskiego, dwóch polaków uczonych *Wojciech Blar Brudzewski* (ur. 1445—um. 1497) astronom i matematyk i uczeń jego *Mikołaj Kopernik* (ur. 1473—um. 1543 r.) nie oddawało się mrzonkom astrologicznym, od czego, jak widzieliśmy, nie zdołali się uchronić nawet tej miary ludzie, co Kepler i Tycho de Brahe.

Rozglądając się wśród szeregu kalendarzyków astrologicznych, spostrzegamy, że najdawniejszy z pomiędzy znanych a w języku polskim wydanych kalendarzy pochodzi z roku 1516 (poprzednie były po łacinie), a w roku 1583-im wyszedł w Krakowie pierwszy kalendarz gregoriański.

Szczupłe ramy niniejszej pracy nie pozwalają na obszerniejszy przegląd ciekawych niezmiernie i na specjalne studjum zasługujących kalendarzy astrologicznych, z konieczności więc ograniczyć się wypada pobieżnym spisem autorów - astrologów i krótkim



szkicem, dającym pewne pojęcie o układzie i treści tych kalendarzy.

W wieku XVI kalendarze astrologiczne układali: Jakób z Ilży, Mikołaj z Tuliszkowa, Jan Tenacyusz, Jan Latosz, Jan Muscenius, z Kurzelowa (sławnej Nauki Krakowskiej, Astrolog), Stanisław Jakobejusz z Kurzelowa, Andrzej Rymsza.

W wieku XVII-ym jako autorowie tego rodzaju wydawnictw występują: Gabryel Joanicyusz, Bernard z Krakowa „Wyzwolonych nauk Mistrz y Philozophiej Doktor“ (kalendarze jego wychodziły również po niemiecku, drukowane we Wrocławiu) Jan Mostwił, Maciej Bielawski—„Nauk y Philozophiej w Sławnej Akademiej Krakowskiej Doktor y Professor,“ Jan Zyniga, Jan Broscius albo Brożek—słynny swego czasu matematyk (ur. 1585 r w Kurzelowie, miasteczku Województwa sieradzkiego, zmarł w Krakowie w roku 1652-1m), Krzysztof Nikłoszowski, Wawrzyniec Swickzowiec z Skawiny, Heronim Kołakowski, Wawrzyniec Jakobejusz Kurzelowita, Piotr Dambrowski (opracował 20 kalendarzy), Jerzy Lemke—„Rayca Lubelski,“ Jan Toński, Marcin Pzczeliński, Se-

weryn Parnazy, Mikołaj Żórawski, Mateusz Józef Orliński, Sebastyna Stryjewicz, Damian Pajecki — „Philozophiej y Nauki Lekarskiej Doktor,“ Maciej Kazimierz Treter, Adam Rozga, Stanisław Kazimierz Hercyusz, Maksymilian Czarniecki, Tomasz Głazowski, Stanisław Słowakowic (ur. w Bieczu 1634 r. um. w roku 1702; kalendarz jego na rok 1683 miał ze sobą w czasie pochodu pod Wiedeń Jan Sobieski i zapisywał w nim różne wypadki i zdarzenia z chwili bieżącej \*), Jan Gostomiowski, Kacper Ciekanowski — „ordynaryjny Astronomiej Professor,“ Krzysztof Krzykawski-Zacharyasz Thesznarowic, Józef Wiśniowski — „Astrologiej y Geometriey Ordynaryusz.“

W stuleciu XVIII-ym kalendarzyki astrologiczne wydają: Stanisław Pecherzyński, Szymon Józef Wrobleński, Stanisław Jan Filipowic, Michał Józef Rembecki, Józef Grzegorz Popiołek—

---

\*) O kalendarzu tym pisał prof. Józef Kallenbach w Nr. 49-ym z roku 1903-go „Tygodnika ilustrowanego“ w artykule pod tytułem: „Kalendarz króla Jana III z roku 1683.“

„Prefekt Seminarium Poznańskiego, Astrolog y Geometra przysięgły, „Stanisław z Łazow Dunczewski—, „Przesł. Akad. Krak. Fil. Dokt. w Zamoyskiej Matematyki y Fizyki Proffessor“ (pierwszy swój kalendarz wydał w Krakowie r. 1725, w Zamościu r. 1727 i od tam wydawał je przez lat pięćdziesiąt), ks. Cyprian Sapecki — „Kaznodzieja Kathedralny Krakowski, Przeor Konwentu SS. Troyce Zakonu Kaznodziejskiego,“ Ignacy Paweł Michałowski— „Fil. i Med. Dokt., Botaniki Prof. J. K. M. Uprzywileiowany Matematyk i Sekr,“ Jan Józef Przypkowski, Jan Adam Kalmiusz (kalendarze jego drukowano w Wilnie). Józef Grzerz Więczkiewicz, Astrofil Zamoyskiej Akademii, Antoni Mikołaj Krzanowski, J. W. Saltszewicz (kalendarze jego drukowano w Supraślu), Józef Chojnacki— „Fil. Dokt. w Akad. Pozn. Mat. y Grammatyki Professor“ (kalendarze jego wychodziły w Poznaniu), Andrzej Dominik Lipiewicz, Mateusz Temprowski, Adam Szczepan Jagielski, Jakób Franciszek Niegowiecki, Stanisław Niewieski, który tak jak później Dunczewski wydał cały szereg kalendarzy przy końcu XVII-go i w pierw-

szych latach XVIII-go wieku. Niebardo jednak temu nauk wyzwolonych i filozofii doktorowi, fizyki w Akademii Zamojskiej profesorowi, astronomowi i geometrze z przepowiedniami astrologicznymi wieść się musiało, gdyż do dziś dnia przetrwało przysłówie:

Nie zgadnie pan Niewieski,  
Co zrobi Pan Niebieski...

Wymieniłem około 60-ciu autorów astrologów, ale spis ten bynajmniej kompletny nie jest i rzeczywista liczba wydawców kalendarzyków omawianych znacznie przewyższa podaną.

W jakiej ilości kalendarze astrologiczne rozchodziły się po Polsce i ilu profesorów oraz uczonych układaniem tych kalendarzy się zajmowało to możemy sądzić z tego, że Biblioteka Ordynacji Zamoyskich w Warszawie posiada około tysiąca kalendarzyków, a olbrzymi ten zbiór daleki jest jeszcze do zupełnego skompletowania. Korzystamy z tych zbiorów dla zapoznania czytelników z treścią i układem kalendarzyków astrologicznych.

Zwykły typ kalendarzyka to kieszonkowa książka formatu 10×8 cen-



tymetrów objętości około 90-ciu stron, składająca się z dwóch części: pierwsza mniejsza nosiła tytuł—„Dziennik Świąt albo Kalendarz Świąt y Biegów Niebieskich;“ druga — „Prognosticon, Przestroga, Praktika lub też Obwieszczenie y przestrzeżenie przypadków wszelkich z nauki Gwiazd y Biegów Niebieskich.“

Początkowo w XVI wieku wszystkie polskie kalendarze drukowane były gotykiem, dopiero w XVII stuleciu stopniowo ustala się druk czcionkami łacińskimi.

Po tych ogólnych uwagach przejrzymy teraz „Kalendarz Świąt dorocznych y biegów Niebieskich z wyborami czasów na Rok Pański 1569, pierwszy po Przestępnym przez M. Jana Musceniusa z Kurzelowa, sławney Nauki Krakowskiej Astrologa, napisany.“ Zaraz na drugiej stronie widzimy tytuł: „Wyrozumienie Charakterów t. j. objaśnienie znaków, w *calendarium* bowiem na każdy dzień miesiąca nie tylko podawano imię przypadającego patrona ale zarazem szereg najrozmaitszych znaków, oznaczających panujące planety, lunacy księżycza oraz czynności, nadające się w te dni

do spełnienia. Tak więc siekiera oznaczała dzień odpowiedni do ścinania drzewa, rysunek smoczka—przychylny dzień do odstawiania dziecka od piersi, nożyczki—dzień strzyżenia włosów, listek—dzień siania i szczepienia, rybka—dzień dobry do łowienia, ptak lub pies — dzień szczęśliwy dla myśliwego i t. d.

Przy znakach powyższych stała przetytem litera C, M, lub P, gdyż skutkiem panowania tej lub innej planety jeden dzień sprzyjał wzięciu na przeczyszczenie (i takie rzeczy były wskazywane) przez choleryka, drugi — puszczeniu sobie krwi przez melancholika, a trzeci—pójściu do łaźni flegmatyka (pisano *phlegmatyk*).

Dalej znajduje się rozdział: „Co czytać albo czego się strzedz według Aspektów z Planetami,“ tłumaczący jakim czynnościom takie lub inne położenie planet sprzyja.

Tu zauważyć wypadnie, że gdy 180 stopni dzieli dwie gwiazdy od siebie, wtedy zowie się to „opozycyą,“ gdy 90—„kwadraturą,“ gdy dwie gwiazdy w jednym stoją znaku—„konjunkcyą.“

Konjunkcyą słońca z księżycem np. daje nów.

Oto treść tego rozdziału, przytoczona dosłownie z zachowaniem oryginalnej pisowni:

*Złączenie Saturna* (obok odpowiedni znak). Dnia tego nie poczynamy z starymi z oraczami: w drogę nie chodź.

*Szesny Saturna*. Dzień przyjemny przyłączyć się starym, Raycom, Oraczom: ziemie y winnice kopay, miłości Niewiast sie strzeż.

*Czwartak Saturna*. Strzeż się starych: nie orz, nie szczep, ziemie nie sprawuy, w drogę nie chodź.

*Trzeciak Saturna*. Starym sie przyłącz, ziemie orz, szczep: Zamkow, domow, grunty zakładay.

*Przeciwny Saturna*. Niepotykay sie z starymi, nie szczep, nie siey, sług nie jednay, upadłe podność.

*Złączenie Jowisza*. Szczesny ten dzień z Raycami mowic, Duchownym y Slachetnym sie przyłączyć: też u Panów prośbe czynić: u sądu stać.

*Szesny Jowisza*. Ku Mężom y Sędziom Kościelnym, Zakonnikom, Prawnikom przyjść, we wszem będzie szczęśliwy początek.

*Czwartak Jowisza*. Dobrze iest ku Sędziom y Prałatom Kościelnym przysć, rady y skazania czynić.

*Trzeciak Jowisza*. Od Prałatow, Zakonnikow y Sedzi, cokolwiek prosić będziesz, otrzymasz.

*Przeciwny Jowisza*. Dobrze iest ku slachetnym przysć, z Duchownymi y z Sedziami mowić.

*Złączenie Marsa*. Ku Rycerzom y Mężom walecznym nie przystępuy, swarow y zwad się strzeż.

*Szesny Marsa*. Hufy wodź ku boiu: ku Książetom przydź: konie, zbroie, kupuy: Alchimia zaczni.

*Czwartak Marsa*. Dzień then iest boiaźliwy: strzeż się, aby nie sprawował z Krolmi y z innymi Pany, ani ognia na Alchimia zapalay.

*Trzeciak Marsa*. Boiownikom sie przyłącz, rzeczy ku boiu gotuy, zwierzęta kupuy, czyń Alchimia.

*Przeciwny Marsa*. Drogi nie czyni, przyjaźni y zgody ludzkiey nie szukay, sług nie jednay.

*Złączenie Słońca*. Krom tego co chcesz mieć tajemnego, y owszem dnia tego nie poczynay.

*Szesny Słońca*. Z Krolmy, z Książety, y z mądrymi, sprawy mieway dobrodzieystwa od nich żaday.

*Czwartak Słońca*. Ku książetom Kro-



lom nie przychodź: a tego dnia we wszem masz sie strzedz.

*Trzeciak Słońca.* Krolóm, Ksiażetom y Slachetnym dobrze sie przyłączyć: a cokolwiek od nich żądać bedziesz, wszystko otrzymasz.

*Przeciwny Słońca.* Krolow, Ksiażat, obliczności sie wystrzegay: we wszem ten dzień opuść.

*Złączenie Wenusa.* Dzień szczesny ku poieciu żony: panienkam sie przyłącz, dziewczki naymuy.

*Szesny Wenusa.* Rzeczam żeńskim sie odday, Małżeństwo zaczynay, szaty nowe obłocz, przyłaźni nabyway y robotniki naymuy.

*Czwartak Wenusa.* Nowe szaty obłocz albo kray, z panienkami rozmawiy, a ich łaski nabyway.

*Trzeciak Wenusa.* Dzień powolny ku rzeczam żeńskim: Panienkam sie odday, szaty nowe obłocz.

*Przeciwny Wenusa.* Sługi y służebniki naymuy, lekarstwa przymuy, droge czyń, Małżeństwo zacznij.

*Złączenie Merkuryusza.* Rachowania y Philozophiey się ucz, darow żaday: kupuy, przeday, droge czyń, posły w dalekie strony posyła.

*Szesny Merkuryusza.* Tajemniejsze pisma wykładay, liczbe z Kupiectwa działy, młodzieniaszki ku nauce daway, wiersze składay.

*Czwartak Merkuryusza.* Dzień ten ku wszem naukom godny, Pisarzom y nauczonym sie przyłącz, droge zacznij, wszelkie kupiectwa sprawuy.

*Trzeciak Merkuryusza.* Ten dzień ku wszem rzeczam godny: Pisarzom y Rachownikom sie przyłącz.

*Przeciwny Merkuryusza.* Nauczonym sie przyłącz, dzień Postom godny: kupiectwa wielkie poczynay. w droge nie chodź, lekarstwa nie przymuy, na Alchimia ognia nie zapalaj.

W dalszym ciągu następuje w kalendarzyku wykaz świąt na każdy dzień miesiąca z dołączeniem Biegów, Wyborów i Aspektów, w poprzednich rozdziałach objaśnionych. Przytem do każdego miesiąca dołączona jest okolicznościowa sentencya wierszowana; na styczeń:

Niech Kitaykę mole głodzą,  
Bo w kożuchu teraz chodzą.

na maj:

Z krwawey Rożey wiją wianki,  
Ptacy z chrostu plotą ganki,

na grudzień:

Grudniu w twoje ciężkie mrozy,  
Narodził się nam Syn Boży.

W drugiej części kalendarzyka, za-  
tytułowanej: „Praktika z nauki Gwiazd  
y Biegów Niebieskich na Rok Panski  
1569 przez M. Jana Musceniusa z Ku-  
rzelowa, sławney Akademiei Krakow-  
skiej Professora, wydana,“ na począt-  
ku znajdujemy rozdziały, poświęcone  
prognostykom meteorologicznym, dalej  
artykuły „O Pokoju y o Walce,“ „O Po-  
wietrzu y Chorobach,“ „O Urodzaju  
rzeczy z ziemi pochodzących,“ „O sta-  
nie troiakiej Sekty,“ „O Szcześciu nie-  
których Krolestw,“ „O Poselstwach  
y o Drogach,“ „O Ogniach“ a wszyst-  
ko to są przepowiednie i uwagi z po-  
łożenia planet wysnute.

Po tych artykułach następuje dłuż-  
szy rozdział: „O stanie tych którym  
panują Planety.“

*Naprzód którym Słońce.*

Cesarz, Krolowie, Książęta, o zdro-  
wiu y pokoju swoich, czasu Wiosny,  
radzić będą: iednoż nieposłuszeństwo  
niektórych zafrasuje ie. Lecie, dadzą  
przyczynę mowienia o sobie prze-  
od-  
włączanie sprawiedliwości. Jesieni,

wielką miłość ku sobie wiele ich po-  
budzą, y imiona swoje wynioszą, pil-  
nym y porządnym stanowieniem rze-  
czy. Zimie, w iedney wadze, tak then  
iak y ow, u nich.

W ten sam sposób napisane są pro-  
gnostyki dla tych, którym panuje Ju-  
piter, Mars. Wenus (tutaj dodany jest  
mały rozdział: „O Paniach Brzemien-  
nych“), Saturnus, Miesiąc i wreszcie  
Merkuryusz. Ten ostatni prognostyk  
brzmi tak:

*Którym Merkuryusz.*

Niech swey rzeczy pilnuia, a dzień  
ode dnia nieodkładaia. Bo Wiosna,  
y sprawom, y zdrowiu ich, nieżyczli-  
wa sie okaże. Lato, przestrzeniei  
y wolniey sprawować rzeczy, ale nie-  
nawiści nienkow strzedz sie, każe. Je-  
sieni, rozrywkę wyborną swym Mer-  
kuryusz da, y wielam ie tym zaleci.  
Zima, tak w zdrowiu iako w majątno-  
ści, szkody im przyniesie.

Po tem idą artykuły: „O kruszcach  
y o Rudach,“ „O stanie Wiosny o po-  
czątku iey,“ „O postanowieniu Lata,“  
„O początku y postanowieniu Jesieni,“  
„O postanowieniu Zymy,“ „Krotka nau-  
ka puszczania krwi,“ podający wska-  
zówki, kiedy krew mają puszczać fleg-



matycy, melancholicy i cholerycy, a zarazem z jakich członków w tej lub innej porze.

Pod koniec na str. 83-ej zaczyna się ostatni rozdział: „Nauka krótka co kto ma poczynąć pod każdym Znamieniem Niebieskim, a zwłaszcza kiedy dobry czas.“

Znajdują się tutaj wskazówki na każdy miesiąc roku; przytaczamy niektóre z nich:

*Gdy Skopu Miesiąc mija* (t. j. Marzec).

Dobrze iść w drogę y na kupiectwo, nową szatę oblec. Posły słać, kruszce zlewać, przedawać, krew puszczać żyłami y bańkami, okrom głowy y szyje, a główney żyły. Zle iest służebniki iednać, krew z nosa puszczać, domy stawiać, do nich sie prowadzić, żenić sie, włosy strzydz, swary iednać, purgacya brać, a tym więcey, gdy zły Aspekt.

*Gdy Bliźnięta Miesiąc mija* (t. j. maj.)

Dobrze wałkę zacząć: kupować: przedawać, sługi iednać: domy stawiać: a do nich sie prowadzić: żenić sie: włosy y paznogcie ostrzygać: Posły słać: ogniem robić. Zle iest krew puszczać: purgacya brać: na drogę iść: nową szatę oblec: swary rownać.

*Gdy Niedźw: Miesiąc mija* (t. j. październik). Dobrze iest bańki stawiać: purgacya w napoiu brać: rudy albo kruszce zlewać: w łaźni sie myć. Zle jest w drogę iść: kupować: przedawać: służebniki iednać: szaty oblec: żenić sie: prowadzić sie: swary y roznice iednać.

W egzemplarzu, którego streszczenie zostało podane, w Bibliotece Zamoyских brakuje ostatniej kartki; na niej umieszczany był zazwyczaj rysunek, przedstawiający. „Którym Członkom ktore Znamie panuie.“

Dla uwydatniania zmian w treści, jakie z biegiem lat zachodziły w kalendarzykach astrologicznych wybieram kilka urywków z lat późniejszych. Tak np. w kalendarzu Jerzego Lemkego na rok 1607-y w drugiej jego części w rozdziale: „O Przyrodzeniu a sposobie dwanaście Miesiącow, a o sprawie ludzkiej tych to czasow“ takie znajdujemy informacje:

*Styczeń.*

Stycznia Miesiąca masz dobre wino pić, niż krew puszczać będziesz nieco ukus pierwey, trunku dla odmiękczenia brzucha nie przyjmuy, często się

w łaźni myi, rano iedz a nie wiele, kto pierwszego dnia 2. 5. 7. 8. a 15 Miesiąca krew puści, tego roku umrze. Grzmienie tego Miesiąca, wiatry wielkie tego roku, niewczasy y walki znamionnie. Styczeń powiada, że czasu mego krwie nie puszczay, iedno byłaby tego potrzeba, tedy tę żyłę która iest nad palcem day zaciąć. Syropu abo trunku nie przyjmuy, pokarmy gorące iedz.

Dziecię które się tego Miesiąca urodzi, zimnego przyrodzenia iest.

*Czerwiec:*

Czerwca masz pić wodę studzienną rano, warzone mlek przed wieczorem iedz, kto 6. krew dnia puszcza, tego roku umrze. Jeśli grzmi, żyźność zboża, a rozliczne niemocy na ludzi znamienue,

Czerwiec mowi, krew puszczay, wodę piy dla gorzkości rano, szalate iedz.

Dziecię które się narodzi, nie mądre będzie w czynieniu, y w mowieniu nie śmiało.

*Grudzień.*

Strzeż się mrozu, z żyły główney krew upuść, w łaźni się myi, kto 6. 7. 11. dnia krew puści, tego roku

umrze kto pośledniego dnia ranion, abo trunek weźmie, w rychle umrze. Grzmienie tego Miesiąca, tego roku obfitość będzie wszystkich potrzeb, y pokoy. a dobroć między ludźmi. Grudzień mowi, z głowy ieśli potrzeba krew puszczay, (nie szablą).

Dziecię które się narodzi, sprawiedliwym sędzią będzie, mocny a grubego ciała, a wszakże smysły.

A teraz zobaczmy, jakie „Prezerwatywy dla zdrowia w każdym Miesiącu“ daje *M. Stanisław z Łazow Dunczewski*, Akademij Zamoyskiej Astronom, J. O. Trybunału Koronnego Geometra przysięgły, w swym „Kalendarzu Polskim y Ruskim, Astrologicznym y Politycznym, na Rok Pański 1746.“

*In Ianuari*, nie bierz lekarstw, ni krwi puszczay chyba w pilnej potrzebie.

*In Februario*, szanuy zdrowie, ciepło się choway, mleka y ryb nie iaday.

*In Martio*, agituy się, nie pij zimno, ciężkich rzeczy nie iaday; ku końcowi wolno krew puścić, wi-na możesz pić, ale z pomiarko-



waniem. Drzewo wycinay, plan-  
ty przesadzay.

*In Aprili*, czy lekarstwo brać, czy  
krew wolno puszcząć, iść y pić  
ostrożnie przytym. Jedz kury,  
kurczęta dla krwi naprawienia  
y mozgu zmocnienia.

*In Majo*, gorące potrawy iaday, mle-  
ko, masło naylepiey.

*In Iunio*, nie pij siła.

*In Iulio*, nie pij, nie kap się, nie  
purguij, krwi niepuszczay, chłó-  
dzących rzeczy używay.

*In Augusto*, groch zielony bardzo zdro-  
wy.

*In Septembri*, może krew puszcząć,  
mianowicie od śledziony. Pij  
wino, ale zmoderacyą, mleko ko-  
zie, owce.

*In Octobri*, Lekarstw nie bierz, wanny  
zażyć wolno, pij Wino stare.

*In Novembri*, wanien nie zażywaj, ani  
krwi puszczay: mleko, stare wi-  
no, miód, imbir dobry; agituj  
się po dworze y w izbie.

*In Decembri*, choway się ciepło, mia-  
nowicie Głowę, piersi, nogi; cie-  
płych używay rzeczy, a nie zię-  
biących.

Prawda jakie to światło, rady?! A jak  
się w nich odzwierciadliły czasy sa-  
skie!..

Każdy kalendarzyk zazwyczaj był  
dedykowany jakiejś wybitnej osobi-  
stości; dedykację pomieszczano na  
początku drugiej części i dopełniano  
ją wstępem, ogłaszającym światu  
o splendorze domu i herbu pana wo-  
jewody lub kasztelana, któremu kalen-  
darzyk przypisano, oraz pochwałą  
astrologii lub jej obroną, co się częs-  
ciej spotykało zwłaszcza w kalenda-  
rykach XVIII wieku.

Ciekawy jest pod tym względem  
kalendarz *Adama Rozgi* z roku 1651.  
Na pierwszej kartce drugiej części  
umieszczony jest obrazek Matki Bo-  
skiej, a cały kalendarzyk miast jakie-  
mu księciu ofiarowany jest Matce Bo-  
skiej, której, między innymi autor na-  
daje tytuły: Wielkiej Księżny wszyst-  
kich astrologów i jasnoświatnej sta-  
rosciny siedmiu nauk wyzwolonych.“

W samej dedykacji znajduje się  
taki ustęp: „Miłościwa Najjaśniejsza  
Krolowa, pokazuje się, iakoby wespół  
z Tobą, urodziła się Mathematyka:  
y tylko Tobie samey Astrologiey se-

kreta wszystkie oddane, y do szafowania powierzone zostały..."

Za Augusta II Sasa, zaczęli u nas wydawać kalendarzyki polityczne najprzód jezuici w Wilnie, w Warszawie, Poznaniu, Kaliszu i Lublinie a za ich przykładem poszli pijarzy. Kalendarze astrologiczne traciły powoli wziętość, wiara w astrologię upadła.

Dziś mamy pamiątkę po wierzeniach pradziadów w wyrażeniu przysłowiem „urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą;" w mniemaniu poetycznym wiejskiego ludu, że z każdą spadającą gwiazdą zamiera jedno życie ludzkie i w zabobonnej obawie przed dniami złymi czyli, jak mówi „inteligencya" feralnymi; w określeniu „jowialny," co właściwie oznaczało urodzonego pod panowaniem planety Jowisza i wreszcie w sentymentalnej piosence:

Gwiazdko moja, coś błyszczała,  
Gdy ja ujrzał świat...

## IX. O zasadach astrologii.

Dokonawszy w ogólnych zarysach przeglądu historycznego, podajemy, dla dopełnienia całości i rozjaśnienia znaczenia wielu terminów wyżej używanych, a nie zawsze może zrozumiałych, krótki zarys metod i zasad wieszcziarstwa astrologicznego.

Dla oznaczenia wpływu gwiazd na życie ludzkie, doktryna chaldejska przypisała gwiazdom różne własności szczególne i przyjęła, że gwiazdy te przenoszą na istoty, pod ich wpływem zostające, własne swe właściwości lub też właściwości wręcz przeciwne, a to stosownie do tego, czy działanie ich było dodatnie czy ujemne. Kierunek zaś dodatni lub ujemny wpływu oraz jego natężenie zależały od położenia gwiazdy na niebie.

Podstawą wszelkich praktyk astrologicznych był zodyak czyli zwierzynek niebieski t. j. dwanaście grup gwiazd stałych, między którymi przesuwa się słońce w swej pozornej drodze rocznej dokoła ziemi. Każdą taką grupę nazwano „domem" słońca, nadając jednocześnie oddzielny znak i nazwę: oto one, wzięte w po-



rzędu od punktu równonocnego wiosennego t. j. od miejsca, w którym przypada słońce podczas wiosennego porównania dnia z nocą—Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Niedźwiadek, Strzelec, Koziorożec. Wodnik i Ryby.

Wpływ każdego znaku zwierzyńca zależał od właściwości wpływających z utożsamienia tego znaku z pewnem bóstwem, z jego płci, z jego położenia i t. d. W ten sposób wszelkie uzdolnienia, namietności i występki, wszystkie przymioty fizyczne i moralne zostały rozłożone między konstelacje.

Dla określenia czy wpływy różnych ciał niebieskich wzmacniają się czy osłabiają, odwoływano się do aspektów: to jest do poznania położenia planet w pewnej chwili względem gwiazd zodiaku.

Astrologom znane były następujące planety: słońce, księżyc, Wenus, Merkury, Saturn, Jowisz i Mars. Rozbie-rano szczegółowo fizjologiczne i psychologiczne ich wpływy, biorąc pod uwagę planety oddzielnie, a następnie w rozkładzie ich wśród gwiazdozbiórów zwierzyńcowych, wysnuwając tym

sposobem najrozmaitsze wnioski i twierdzenia

Z własnościami przypisywanemi oddzielnym planetom dosyć szczegółowo

|   |          |
|---|----------|
| ☉ | Słońce.  |
| ☾ | Księżyc. |
| ♀ | Wenus.   |
| ☿ | Merkury. |
| ♄ | Saturn.  |
| ♃ | Jowisz.  |
| ♂ | Mars.    |

Planety używane w Astrologii.

możemy się zapoznać z traktatu *Aben-Rahela*, pochodzącego z pierwszej połowy jedenastego wieku.

Dobroczyńcą wszystkich rzeczy jest słońce, które razem z księżycem daje światło i udziela planetom różnych odpowiednich właściwości.

*Słońce* to planeta królewska, planeta władców i dostojników.

*Księżyc* odznacza się powagą i melancholią; panuje nad wszystkimi rzeczmiostkami i zajęciami, które muszą odbywać się w ciemności lub wogóle w nocy; jest więc między innymi opiekunem aktorów.

*Merkury*—niestały, zmienny, szafarz wiedzy i sztuk pięknych; pod jego opieką znajdują się astrologi.

*Mars*—przewódca wojsk niebieskich, gorący jest i przeciwny pokojowi, a jak wskazuje jego czerwona barwa opiekuje się tymi wszystkimi, którzy krew przelewają t. j. katami, wojskowymi, rzeźnikami, doktorami i kucharzami. Mars panuje też nad żelazem, z tego względu jest również opiekunem ślusarzy, kowali, jubilerów i t. p.

*Jowisz* — najszcześniejsza z planet, w całym swym biegu dobroczynna i kojąca, co widać z jego równego blasku; jest przewodnikiem mędrców, filozofów i spokojnych wieśniaków.

*Wenus*—szafarka piękności.

*Saturn*—ostatnia i najbardziej oddalona planeta, „flegmatyk“ nienawistnej natury; ołowiane mdłe światło Saturna przypomina chorobę i niedołęstwo; pod jego opieką znajdują się duchowni i starcy.

Wymienione własności planet datują się od najdawniejszych czasów i tradycja przechowywała tę całą symbolizację z pokolenia na pokolenie.

Gwiazdy wywierają wpływ na człowieka w każdej chwili jego życia, najwybitniej wszakże w chwili, gdy człowiek życie swe rozpoczyna; długo przytem sprzeczhali się astrologi czy za początek życia uważać należy urodzenie się, czy też chwilę poczęcia, a że kwestya nigdy nie była decydująco rozwiązana, wszelkie więc niepowodzenia przepowiedni zwalano na karb niewłaściwości momentu, w którym ją wyprowadzono.

Na figurze 7-ej, rysunek z XV wieku, przedstawia wpływ planet na życie człowieka. Z ust konającego starca ulatują dwie (patrz rozdział o astrologii egipskiej) dusze. Na rękach jego siedzi kruk, symbol nieszczęścia. Na niebie świecą: księżyc w opozycji do słońca, oraz Wenus, Mars, Merku-



ry, Jowisz i wroga planeta Saturn, zaznaczona w czarnym kolorze.

Ale planety, jak to już poprzednio w jednym z rozdziałów było wspominane,



Wpływ planet na życie człowieka.

rozciągały swą władzę nietylko na całe narody i jednostki ludzkie, lecz też na pojedyncze części ciała. Tak np.

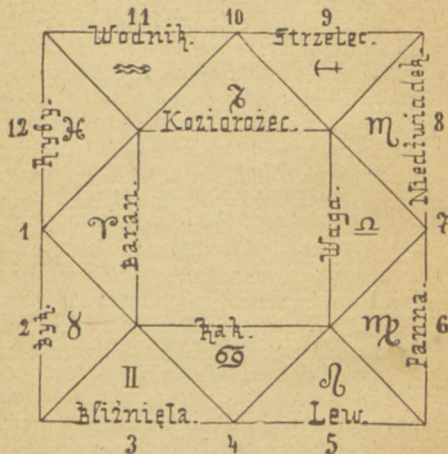
Wenus rządziła wątrobą, Merkury językiem, Mars uszami i zębami.

Niemniejszą opiekę roztaczały konstelacje zodiaku, zaczynając od Barana, który opiekował się głową i kończąc na Rybach, od których w zależności były nogi.

To są wszystko informacje ogólne: do przepowiadania przyszłości trzeba było mieć postawiony horoskop dla danej osoby, a do tego należało oznaczyć stan nieba w chwili decydującej, co się nazywało *prognostykiem*. Zodiak składa się z dwunastu konstelacji, otóż astrologowie 12 znaków gwiazdozbiory te symbolizujących rozłokowywali w sposób, przedstawiony na fig. 8-iej. Rysunek taki nazywał się: *figurą niebieską*, a każdy z dwunastu trójkątów: *domem niebieskim*.

Na figurze niebieskiej konstelacje rozkładano według miejsca, jakie w tej chwili zajmowały. Dla losów nowonarodzonego największe znaczenie miał gwiazdozbiór, który właśnie w stanowiącej chwili wznosił się nad poziom; pomieszczano go w trójkącie pierwszym, noszącym miano „wschodzącego” albo „domu życia,” początek zaś tego pierwszego domu czyli punkt ekliptyki,

który się akurat w chwili obserwacji nad poziom wynurzył, nazwano „horoskopem.“ To właśnie było ściśle znaczenie pojęcia „horoskop.“



Rozkład konstelacji zodyaku.

Wiemy już o tem, że dom 1-y był domem życia; znaczenia innych „domów“ tak się przedstawiały: dom 2-gi—bogactwa i szczęścia, 3-ci—rodziców i braci, 4-ty—krewnych, 5-ty — dzieci, 6-ty —

zdrowia (albo służ), 7-my — małżeństwa, 8-my — śmierci, 9-ty — religii, 10-ty — godności (urzędów), 11-ty — przyjaciół, 12-ty — wrogów (nieprzyjaciół).

Najważniejszymi były, prócz pierwszego, dom 7-my, który się kończy przy zachodzącym punkcie ekliptyki i dom 10-ty, mieszczący się przy górującym czyli kulminacyjnym punkcie w chwili stawiania prognostyku; inne domy, leżące pomiędzy wyżej wymienionymi mniejsze miały znaczenie i nazywały się domami „upadającymi.“

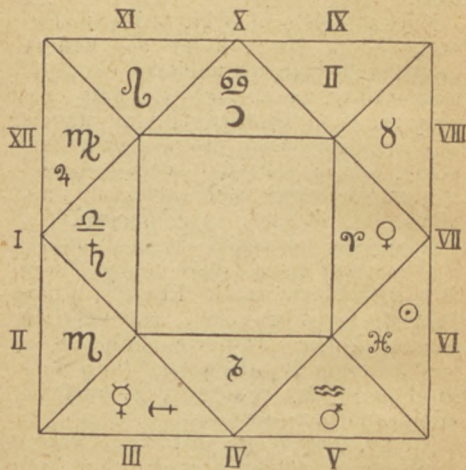
Następnie oznaczano rozkład planet, jaki w owej chwili miał miejsce, między gwiazdozbiorami. Planety, znajdujące się w domach, nazywały się panami domów. Planecie, która była panem domu „upadającego“ (in cadente domo) przy wróceniu przyszłości odbierano prawo głosu.

Na fig. 9-ej Waga jest konstelacją wschodzącą, a panem pierwszego domu Saturn, Wenus zaś z Baranem znajdują się w zachodzącym domu 7-ym, zatem w aspekcie opozycji czyli przeciwległości.

Po nakreśleniu takiego prognostyku trzeba było dopiero wytłomaczyć jego



znaczenie t. j. wysnuć przepowiednie oparte na kombinacjach działań, wywieranych przez konstelacje i planety—odczytać długość życia, uzdolnie-



Prognostyk.

nie, przymioty, namiętności, wypadki i choroby.

Przy układaniu wyroczni bardzo zważano na to, w jakim pozornie stosun-

ku do siebie znajdowały się na niebie ruchome gwiazdy. Najważniejsze były połączenia czyli zejścia się panów domów; na ten temat astrologdy rozpisywali całe tomy bezdennie głębokiej mądrości, a nawet *Owidyusz Vitula*, astrolog z 12-go wieku, w jednym ze swych traktatów dowodził, że z takich właśnie połączeń biorą swój początek religie: żydowska miała się zacząć od zejścia się Jowisza z Marsem, staro-rzymska — Jowisza z Wenerą, a chrześcijańska od połączenia się Jowisza z księżycem.

Ale najważniejszy wpływ nie tylko na losy człowieka lecz i państwa, nawet całego świata wywierało zejście się dwóch najważniejszych władców domów—Jowisza i Saturna.

W XV-ym wieku uczony rabin *Abarbanel* przepowiada w swym „Komentarzu do Daniela” przyjscie Mesyasza przy połączeniu się Jowisza z Saturnem pod znakiem Ryb. Zejście się tych planet pod znakami Barana, Lwa i Strzelca nazywa się *wielkiem połączeniem*. Przypada ono co lat dwadzieścia. Kiedy połączenie takie nastąpi kolejno dziesięć razy, wówczas z pod znaków wyżej wymienionych

przechodzi pod trzy następne, a dwóch-setletni okres czasu, po którym następuje zejście się tych planet pod jednymi i tymi samymi znakami nazywa się *trójkątem ognistym*.

Za czasów Keplera zdarzyło się to gorące połączenie tych planet i, jak on sam opowiada, sześciuset astrologów pisało o tem obszernie.

Przepowiednie z prognostyków astrologów wysnuwali na zasadzie pewnej liczby tradycyjnych prawideł, jak np: znajdowanie się słońca w pierwszym domu zapewniało nowonarodzonemu zdrowie i skłonność do zostania uczonym, Saturn w tymże domu oznaczał człowieka sprośnego i leniwego; Merkury w drugim domu zapowiadał powodzenie w handlu; księżyc w piątym domu obiecywał posiadanie liczego potomstwa; zejście się Lwa ze słońcem w jednym domu zapowiadało człowieka silnego i surowego, a człowiek urodzony pod znakiem Marsa w gwiazdozbiórze Lwa winien być zostać bohaterem albo rozbójnikiem; Jowisz wreszcie największe ma znaczenie, kiedy wejdzie w znak Raka.

Kwadratura i opozycja Saturna i Marsa pomiędzy sobą wrożą nowo-

narodzonemu obłąd w większym lub mniejszym stopniu; opozycja Merkurego do księżyca zaostrza te aspekta, dobroczynne zaś wpływy innych konstelacji mogą je modyfikować w sposób więcej lub mniej pomyslny — tak że w ramach tych mieści się genialne dziwactwo, melancholia, złośliwy geniusz, obłąd w późniejszych latach, szalał zbrodniczy i przewrotność.

Konjunkcja słońca i księżyca w stosun do Marsa i Saturna dają człowiekowi nadzwyczajną bystrość umysłu i samolubny charakter.

Opozycja Merkurego do księżyca usposabiała nowonarodzonego do poezji lecz zarazem kładła mu piętno cierpienia na czołe.

Słońce w kwadraturze z Saturnem, księżyc w opozycji lub kwadraturze z Marsem lub Saturnem wrożą nowonarodzonemu gwałtowną śmierć.

Kończąc na tem ogólne wiadomości o zasadach wróżenia przyszłości ludu z gwiazd, zauważę jeszcze, że, według twierdzenia astrologii, ludzie mający jednakowe horoskopy, żywią do siebie wielką miłość.

Gdyby tak było w rzeczywistości,



to sprawa kojarzenia dobranych małżeństw—rozwiązana!..

### X. Zakończenie.

Według powszechnego mniemania na progu XIX wieku zdrowy rozsądek pogrzebał astrologię ostatecznie.

Statystyka przytoczona w rozdziale ósmym, powiada nam rzeczy z powyższem przekonaniem niezgodne: do roku 1880 wyszło od początku stulecia ogółem 39 dzieł astrologicznych (książki krytyczne i historyczne z tej dziedziny do powyższej liczby nie są wliczone) a jest to cyfra stanowczą zamała, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w najrozmaitszych wydawnictwach poświęconych kabale i w różnych sennikach zawsze znajdują się rozdziały o wróżbach z planet i konstelacyi słonecznych mówiące.

Astrologia nie zginęła jeszcze i występuje tylko bez hałasu, bez dawnego aparatu naukowości, co nie przeszkadza, że znajduje wiarę wśród szerokich klas nieoświeconych, a nawet i oświeconych nieraz.

Zdawało się, że *Pfaff*, ogłaszający w dziele „*Der Stein der drein Weisen*,”

jako śmierć Napoleona 5 maja 1821 r. zostawała w związku z połączeniem Saturna z Jowiszem, będzie jednym z ostatnich astrologów naszych czasów, tymczasem dzisiaj w Anglii sztuka gwiazdziarska narównie ze spirytyzmem cieszy się powodzeniem i opieką wyższych nawet kół; u nas corocznie wychodzi kilka senników z dodaniem panujących planet (ostatnie wydawnictwo tego rodzaju w Warszawie ukazało się w końcu 1903-go roku), a we Włoszech, niby za czasów Nerona lub Tyberyusza, z powodu przyjsca na świat następcy tronu ogłoszono jego horoskop. Dzienniki włoskie podają wiadomość, że *Papus*, astrolog neapolitański, sporządził horoskop młodzieńczego księcia Piemontu (tytuł włoskiego następcy tronu). Według niego księciu temu w dziesiątym miesiącu i czwartym roku życia grożą ciężkie choroby.

W 19-ym roku (t. j. w 1923-ym) czekają go wielkie zmiany w których weźmie udział cały naród włoski; zmiany te przetrwają do 23-go roku życia księcia (t. j. do r. 1927 go).

W tym czasie książę ma być świadkiem upadku papieństwa, a następnie

jego odrodzenia, dalej zupełnego upadku Anglii, a wielkiej sławy Francji i Włoch, po licznych nieszczęściach.

U szczytu wielkości stanąć mają Włochy w 53-im roku życia dzisiejszego księcia Piemontu, co przypada na rok 1957-y.

Kto chce, niech w to wszystko wierzy.

~~~~~

SPIS RZECZY.

|                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------|-----|
| Rodział I. Astrologia w Chaldei, Babilonii i Assyrii . . . . . | 3   |
| Rodział II. Astrologia w Egipcie . . . . .                     | 28  |
| Rodział III. Astrologia w Grecji i Rzymie . . . . .            | 47  |
| Rodział IV. Astrologia w Persji i Indyach . . . . .            | 74  |
| Rodział V. Astrologia w Chinach i Japonii . . . . .            | 86  |
| Rodział VI. Astrologia u Arabów . . . . .                      | 102 |
| Rodział VII. Astrologia w wiekach średnich . . . . .           | 109 |
| Rodział VIII. Astrologia w Polsce . . . . .                    | 129 |
| Rodział IX. O zasadach astrologii . . . . .                    | 153 |
| Rodział X. Zakończenie . . . . .                               | 166 |





30, -

466219/28970

410742

Biblioteka Główna UMK



300022338839

